Nr 144. Kraków 27 Czerwca — Niedziela. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.—**	złr. **10.—**	złr. **5.—**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.—**	złr. **12.—**	złr. **6.—**	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 czerwca.

Równocześnie prawie rozjeżdża się parlament cłowy i sejm związkowy w Berlinie, a pomimo letniej pory zbierają się wspólne delegacye w Wiedniu. Same sprzeczności nasuwają tu porównanie o tych naczelnych i rzec można międzynarodowych instytucyach parlamentarnych dwóch państw, z których jedno zręcznie przeprowadza jedność państwową, drugie zaś, choć jeszcze nie wzięło za podstawę zbiorowości, wszelako uznaje potrzebę instytucyi wspólnej, organu rozjemczego.

W Niemczech parlament cłowy i sejm związku północnego jest środkiem dojścia do unifikacyi politycznej; w Austryi nie przestajemy uważać delegacyj wspólnych za pierwsze ogniwo zbiorowego organizmu, który powoli w miarę jak zdobywać sobie będą poszczególne kraje odrębne stanowiska, wyrobić się musi.

Paralela, jakąby przeprowadzić można między temi wspólnemi instytucyami parlamentarnemi we wszystkich szczegółach, dałaby obraz dwóch prądów, dwóch zasad potykających się dziś w Europie: dążenia do aglomeratów i dążności do federacyi.

Może zbyt pospiesznie stawiamy zwłaszcza to drugie słowo, którego pojęcie w miarę im więcej o niem mówią przeciwnicy i zwolennicy, tem bardziej się zaciemnia. Nie ma wszelako wątpliwości, że oba kierunki dziś ze wszech stron silnie występują, a centralizacya lub autonomia są tylko terminami, oznaczającymi zasadę przechodową do aglomeratów lub federacyi, jak system związkowy pod protektoratem Prus lub dualizm anstryacki, są znów wyrazami oznaczającymi stan prowizoryczny, przejściowy, na który zgodzić się chwilowo nakazuje roztropność polityczna, ale na który ograniczyć się ostatecznie nie chciałby ani rozum stanu hr. Bismarka, ani zbiorowe dążenia ludów Austryi.

Przyglądnijmy się teraz jakiemi środkami posługują się te dwa kierunki, dla czego aglomerat prusko-niemiecki zdaje się czynić szybkie postępy i polityka go przeprowadzająca rozwiązuje powoli wszelkie trudności, na jakie natrafia, łamie wszelki opór, jaki mu stawia już nie sama ludność, ale niektóre uorganizowane państwa i rządy; dla czego natomiast federacyą austryacka czyli sprawa ułożenia w harmonię części składowych monarchii tyle napotyka zawad, czemu po rozwiązaniu jednego sporu tj. węgierskiego na krok się z miejsca nie rusza.

Niemcy za czasów nienaruszonego Bundestagu były federacyą, Austrya za czasów nienaruszonej centralizacyi była aglomeratem. Bodaj czy nie ta sama krwawa bitwa na polach Królogradu roztrzygnęła o przeistoczeniu dwóch organizmów. Federacya niemiecka uległa przed siłą zwyciężającą, a stawianą przed prawem; aglomerat austryacki sam się zużył i doprowadziwszy do krańców przepaści, uniemożebnił się na przyszłość.

Nie ma wątpliwości, że ile zwycięstwo i siła dała przewagi i ułatwiła Prusom działanie reorganizacyi, działanie w duchu aglomeratu na drogach pokoju; o tyle dążenia do zbiorowości i federacyi objawiające się w Austryi, czyli dzieło wewnętrznego przetworzenia tem samem, że miało klęskę za punkt swego wyjścia, nader zostało utrudnionem.

Drugą korzyścią Prus z samego położenia rzeczy wynikającą było, że ich polityka w duchu aglomeratów rozszerzała się na zewnątrz, kiedy całe dzieło reorganizacyi austryackiej monarchii jest wewnętrzne.

Prusy, jako państwo uorganizowane wzorowo, z administracyą, którą można nazwać mistrzowską, potrzebowały tylko rozszerzyć sieci czy to dyplomatycznych i narodowych agitacyj, czy też zanurzyć niewód w to zmącone jezioro drobnych państewek niemieckich, a położywszy na wędkę ekonomiczne i administracyjne korzyści mogło być pewne bogatego połowu.

Jako takie narzędzie posłużył królowi Wilhelmowi i hr. Bismarkowi wyśmienicie parlament cłowy, a po części i sejm związku północnego.

Nie samym konstytucyonalizmem lub czczym liberalizmem na wzór wiedeńskiego usiłowały Prusy przyciągnąć do siebie Niemców. Srodek ten nie byłby im pewno pomógł do wcielenia i asymilacyi zdobytych i annektowanych prowincyj, tem mniej byłby im zapewnił stałą przewagę i pokierowanie rozbudzonych uczuć liberalnych i patryotycznych w Niemczech. Prusy stawiając za cel marzeń ideał wielkiej zbiorowej ojczyzny ostrożnie nader używały czy to ponęt patryotycznych, czy to swobód konstytucyjnych, wiedząc, że z jednej strony duch tak zwany wielkoniemiecki nie zamarł, z drugiej zaś, że się budzą i tleją w zarzewiu dążności republikańskie i rewolucyjne w Niemczech.

Prusy ograniczyły się przeto na wciąganiu w tkaninę aglomeratu włókien materyalnych, handlowych i ekonomicznych całych Niemiec, interesów partykularnych różnych części wielkiej zbiorowej ojczyzny, jak się wyraża język urzędowy pruski. Rozpoczęcie budowli aglomeratu przez założenie fundamentów realnych, ekonomicznych, choćby czysto materyalnych, zapewnia też siłę i szybkie wzniesienie całego gmachu.

W Austryi rozpoczęto od szczytu, to jest od ornamentów szerokiego konstytucyonalizmu, od sztucznych ozdób fałszywego liberalizmu, — nie sięgnięto śmiało do potrzeb moralnych tj. narodowych, jakich koniecznie wymaga ustrój zbiorowy, federacyjny — podobnie nieporuszono interesów materyalnych, ekonomicznych, nader też mały postęp objawia się w administracyi skostniałej w formułkach biurokracyi i centralizmu.

Naprzeciw parlamentu cłowego i związku niemieckiego stoją delegacye wspólne dowodzące swym składem dualistycznym, że jeśli pruski aglomerat uznaje wielość, jako podstawę jedności, to państwo zbiorowe, jak Austrya nie uznaje tylko dwa żywioły składowe.

Austrya źle wyszła na polityce dualistycznej w Niemczech, jaką inaugurowała w Frankfurcie i w wojnie duńskiej, — oby prędzej rozszerzyła podstawę w wewnętrznem swym ustroju i z dualizmu wyszła na jedyną dla siebie drogę zbiorowości, a do tego posłużyć jej zawsze może parlamentarna instytucya delegacyj wspólnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 24 czerwca.

Artykuł zamieszczony w *Kraju* z 23go t. m. pod napisem: „Zwłoki Kazimierza Wielkiego, berło i Korona“, wzbudził tu nie tyle oburzenie, ile politowanie nad tem pismem, które rzuca się do kierowania opinią publiczną, a nie ma jasnego o sprawach publicznych wyobrażenia. Dziennik *Kraj*, który szumnie głosił się sam obrońcą samorządu, stróżem samodzielności narodowej, oburza się w tym artykule, że przy wydobywaniu kości Kazimierza Wielkiego rozsypanych w grobowcu z trumny całkiem sprachniałej, obecnemi byli członkowie korporacyj autonomicznych krajowych, członkowie kapituły, sejmu, uniwersytetu Jagiellońskiego, towarzystwa naukowego, a nie zawezwano „reprezentacyi siły, bezpieczeństwa i porządku“. Organ samodzielności narodowej oburza się, że przy wyjęciu z grobu zwłok wielkiego króla naszego, nie asystowała policya i żandarmerya!

Gdyby wobec tych reprezentantów „siły i porządku“ włożono do tymczasowej trumny kości monarchy prawodawcy, berło i koronę Kazimierza Wgo, byłoby to — według artykułu *Kraju* — uczczeniem zwłok największego króla polskiego. Ale ponieważ kapituła katedry na Wawelu, któréj straży powierzyli Piastowie, Jagiellony i Wazowie, trzy dynastye naszych monarchów, groby swoje — ponieważ kapituła ta i konserwator zabytków przeszłości, znalazłszy w odnawianym grobowcu rozsypane popioły Kazimierza Wgo, i zebrawszy ze czcią te relikwie narodowe, w obec członków korporacyj krajowych i szanownych obywateli, przenieśli je tymczasowo do kaplicy Wazów, aby za parę tygodni złożyć je uroczyście w tymże samym zrestaurowanym grobowcu, a w nowej trwałej trumnie — przeto cały ten akt jest groboburstwem! woła *Kraj*. Groboburcy! bo nie było między nimi policyanta i żandarma!.... Szczęściem, że głos ten *Kraju*, nie jest głosem kraju.

Lecz oprócz świadectwa, jak to pojętym jest przez *Kraj* samorząd narodowy, złożył ten dziennik w owym artykule nowy dowód swojej logiczności i konsekwencyi, dowód mogący pod tym względem iść w zawody z dawniejszemi świadectwami logiczności, jakie sobie wypisał w szeregu sprzecznych programów własnych, ogłoszonych w przeciągu kilku tygodni.

Albowiem proszę tylko porównać artykuł wyżej wspomniony zamieszczony w *Kraju* z 23go b. m. z uwagami *Kraju* podanemi w tejże samej sprawie w numerze z 19go czerwca. W numerze tym (z 19go czerwca) powtórzył *Kraj* list zamieszczony w *Czasie* z 18go t. m., w którym stało: „Jeżeli bez należytego z góry obmyślanego kierunku *) poszanowanie dla zwłok monarszych odkrytych po wiekach pięciu, (słowa protokółu komisyi) nakazywało wstrzymać się od dalszych poszukiwań, to nie można żadną miarą dopuścić, aby zwłoki wielkiego monarchy, prawodawcy i dobroczyńcy narodu, nadal w obecnym stanie rozrzucone pozostały“.... a w końcu swego listu autor wnosił, aby zwłoki, szaty i insygnia królewskie, oraz wszelkie przybory w grobie znalezione, złożone zostały w nowej, trwałej trumnie, sprawionej ze składek publicznych i w tymże samym odnowionym grobowcu pochowano. *Kraj* z 19go b. m. powtórzywszy ten list, zgadza się i łączy z myślą korespondenta *Czasu*, a nawet w uwagach własnych, do listu dodanych, woła z oburzeniem: „Pozostawienie prochów króla nazwanego Wielkim, w nieładzie i nieporządku, skazywanie ich na zupełne zniszczenie, nie jest wcale dowodem czci i uszanowania“....

Tymczasem w kilka dni później, kiedy myśl poruszona w liście *Czasu*, a z którą się *Kraj* z 19go czerwca zgadzał, zaczęła wchodzić w wykonanie, i gdy rzeczywiście kości Kazimierza Wgo wydobyto ze czcią, wraz z oznakami królewskiemi, aby je następnie złożyć w nowej metalowej trumnie i uroczyście w tymże samym grobowcu pochować — wówczas *Kraj* w artykule wspomnionym z 23go b. m. boleje, że „ruszono popioły od 500 lat nieruszane“. Na to ubolewanie *Kraju*, odpowiedział już sam *Kraj* słowami oburzenia w poprzednim własnym artykule.

*) Wyrazy te: „bez należytego z góry obmyślanego kierunku“, jak wiadomo, *Kraj* powtarzając list z *Czasu*, przez pomyłkę w druku opuścił.

(*Przypisek koresp.*).

Z pod **Bieskid** 22 czerwca.

(*X.*) Dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, że minister oświecenia pracuje nad planem uregulowania pensyj nauczycieli i profesorów gimnazyalnych. Byłby przecie już czas na to, albowiem, gdy już wszystkim, począwszy od dozorców więzień, którzy wyższą pobierają płacę niż suplenci gimnazyalni przy gimnazyach pierwszéj klasy a nie o wiele niższą od nauczyciela na prowincyi wszystkim podniesiono pensye, to jedni tylko profesorowie pozostali na uboczu. W państwach ucywilizowanych sprawy oświaty najpierw powinny być uwzględniane; u nas dzieje się przeciwnie. Dla tego oświata u nas tak nisko stoi, bo przy pracy najtrudniejszéj nie sposób ślęczeć o głodzie. Lepiéj daleko, zamiast męczyć się w szkołach i zdawać egzamina ścisłe, raczéj wstąpić na praktykanta np. do banku lub komptoaru i w kilku latach, zanim inny skończy studya, taki praktykant ma może już 1200 a w najgorszym razie 600 złr. Jestto bardzo dobra zachęta dla młodzieży, by się oddawała stanowi nauczycielskiemu. Ale wracając do rzeczy nie sądzę, aby ministeryum zamierzało tylko zaokrąglić cyfry pensyj, bo znaczyłoby to przez inne szkło na tę samą biedę patrzeć, co dzisiaj. Jak w urzędach tak i tu powinien być jeden *status* profesorów wszyscy powinni się podzielić według lat służby na trzy klasy: I kl. 900 złr., II kl. 1000 a III klasa 1200 złr., wszystko więc jedno być powinno, czy jest profesorem w Kołomyi czy w Krakowie, a zatem i płacę powinien mieć taką samą. Że pomieszkania trochę są droższe we Lwowie i Krakowie, to za to też droższe życie na prowincyi (kto nie wierzy, może się przekonać ile to materyałów trzeba z miast większych sprowadzać). Takim sposobem po większych miastach, gdzie potrzeba sił świeżych, energii, możnaby mieć ludzi młodszych i zdatnych, nie zaś starych znużonych, którzyby woleli w takim razie osiąść gdzie w małem miasteczku. Ministeryum zamyśla zapewne dać *quinquennia* (dodatki pięcioletnie), tak wnosić można z wykazów, jakich żądano od dyrekcyj gimnazyalnych. Kwestya płacy jest tak ważną nietylko dla samych nauczycieli ale i dla całego kraju, a pomimo tego nie można napotkać artykułu o tym przedmiocie w żadnym dzienniku ani polskim, ani niemieckim. Z tego pokazuje się, że albo nauczyciele muszą być zadowoleni z teraźniejszego stanu rzeczy, albo też sądzą, że upominanie się na nic się nie przyda, bo pieniędzy nie ma. Jeżeli zaś nie ma pieniędzy to dlaczegóż wszystkim już podwyższono pensye? Czyż jedni tylko nauczyciele mają z głodu wyginąć? W piśmie św. stoi: „Pukajcie, a otworzą wam.“ Przy takiem uregulowaniu pensyj nie byłby nikt poszkodowanym i sprawiedliwie dostałby swój grosz tak mozolnie zapracowany. Kilkunastu po większéj części starych znużonych i zużytych a częstokroć i niezdolnych do energicznego prowadzenia młodzieży w większych miastach, dostało się do liczby owych wybranych, gdy przeciwnie daleko większa część zdolnych pod każdym względem, po prowincyi biedę klepie. Taka niesprawiedliwość tylko u nas się praktykuje, wylęgła ona się zapewne w głowach ludzi z przeszłego wieku; niepodobna, aby się na długo ostać mogła.

Lwów 24 czerwca.

(*J.*) Będziemy więc mieli zgromadzenie wyborców. W przyszłą niedzielę po południu ma się ono odbyć na padwórzu ratuszowem, jak się dowiadujemy z rozlepionych po ulicach dużych plakatów opatrzonych podpisami 23 wyborców. W razie niepogody miałoby się odbyć zebranie w sali ratuszowej, w którejby się jednak zaledwie dwieście osób zmieścić mogło. Na podwórzu ratuszowem jest miejsce dla tysiąca osób. Pierwszy z naszych posłów ma przemówić Dr Ziemiałkowski, który, jak słyszę, wyraźnie to sobie zastrzegł. Z wyborców mają przemawiać pp. Groman i Widman, którzy zapewne wystąpią z rekryminacyami przeciw delegacyi, w którym to jednak razie nie zabraknie zapewne na głosach przeciwnych.

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

W framudze okna, na wpół ukryta za firanką, stała młoda, świeża blondynka, zaokrąglonych form, elegancko ubrana, z miną dosyć znudzoną na twarzyczce nie wiele mówiącej.

— Dzieńdobry, pani.

— Przecież raczyłeś mnie pan zobaczyć? Dzięki stokrotne.

— Na wszystko czas przychodzi, trzeba tylko mieć trochę cierpliwości.

— Wytłomacz mi pan co znaczy ta filozoficzna sentencya?

— Później kiedy. Pani wie, Edward niebezpiecznie skaleczony? — rzekł ciszej, zaglądając jej w oczy.

— Nie . . . nie wiedziałam — wyjąknęła z trudnością.

— Nie wiedziała pani? proszę . . . Dał się rozjechać przed pocztą, jak stara przekupka.

— Żałuję go bardzo . . .

— Ale nie dużo? co . . .

— Weź pan miarę.

— Spodziewałem się, że u pani znajdzie więcej współczucia . . .

Żadnej odpowiedzi.

— I on sam zapewne na to liczył . . .

— Kiedyż ja go bardzo . . . bardzo żałuję.

— Platoniczna litość! wielka historya! — A więcej nie?

— Cóż . . . cóż więcej?

— Co? Pani Serafina w tej chwili jest przy łóżku Edwarda. Ona, co go raz jeden w życiu przez godzinę widziała! Rozumie pani?

Biedna pani Melania w tym momencie musiała odpokutować sporą wiązkę grzechów. Czerwona jak pąs, z twarzą w ogniu, ze łzami w oczach i ściśniętem gardłem, skamieniała przed Herkulesem, uśmiechniętym szydersko i napawającym się widokiem takiego pomięszania.

— Tam miejsce pani . . . zajęte przez inną, przez kobietę, której żaden mężczyzna oprzeć się nie potrafi. Jedź pani zaraz, korzystaj z czasu i sposobności.

To mówiąc wziął za rękę Melanię, jakby chcąc ją wyprowadzić z salonu. Ona jednak, czy istotnie zemdlona, czy też nie widząc innego sposobu wyjścia z ciężkiej przeprawy, przechyliła się w tył i zsuwając wzdłuż ściany upadła na posadzkę.

Rumor zrobił się wielki; wszyscy pospieszyli na ratunek, jeden Herkules zrejterował na bok z miną niewinniątka. Kilka kropel wody, pryśniętych na czoło, ocuciły panią Melanię, i po krótkich spazmatycznych szlochach wyniosła się czemprędzej do domu, skarżąc się na gorąco i ból głowy.

Przy drzwiach Herkules podał jej ramię z przyjemnym uśmiechem.

— Pani pozwoli? . . .

Chwyciła machinalnie podane ramię.

— Cóż znowu za sceny? ciągnął na wschodach. Przecież ludzi, a tem bardziej kobiet żywcem nie zjadam! Mam oczy i widzę, co się święci koło mnie. . . Niech pani zastanowi się nad moją radą, może jeszcze nie wszystko stracone. . . Sekreta dochowane. — Dobranoc, dodał zatrzaskując drzwiczki karety.

Na górze komentowano zniknięcie pani domu i spazmy Melanii.

— Gdzież Serafina? zapytała jedna z dam Herkulesa, gdy wrócił do salonu.

— Coś pan zrobił Meluni? wtrąciła druga.

— Nie wiem . . . nic.

— Kiedy słyszałam, jak szeptałeś pan jej . . .

— A co?

— I patrzałeś pan na nią jak grzechotnik . . .

— Byłam zawsze pewna, żeś pan jettatore . . . od pana noszę tyle wideł koralowych.

— Niechżeż ich pani dobrze pilnuje, bo . . . i pani może kiedy spazmów dostać.

Wśród tego gwaru zjawił się hr. Robert, we fraku, białej kamizelce, z pączkiem róży w dziurce od guzika, klakiem w ręku, w swieżutkich, perłowych, obcisłych rękawiczkach; wygolony, prosty, uśmiechnięty, młody pomimo lat, pargaminowej twarzy i początków ankylozy w kolanie.

Metryka hrabiego datowała z końca ośmnastego stulecia, umysł świeżością mógł iść o lepsze z najmłodszym, a co serce, to zdawało się od wczoraj dopiero narodzone. — Młodość spędził częścią w wojsku, częścią na dworze księcia Warszawskiego, który używał go chętnie do misyi dyplomatyczno-reprezentacyjnych. Zachował na zawsze maniery dworskie, poszanowanie etykiety i przepisów ceremoniału, wyszukaną grzeczność i wielką uprzejmość dla wszystkich. Podobno jakaś miłość nieszczęśliwa nie dozwoliła mu ożenić się; a przecież ten ex-żołnierz, ex-dyplomata i stary kawaler — *par dessus le marché* — był jednym z ludzi najbardziej dziewiczych na kuli ziemskiej. Były pewne słowa, których nigdy nie wymawiał i które usłyszawszy rumienił się jeszcze. Kochał się wiecznie, i bez ustanku wzdychał platonicznie do najpiękniejszych, najdystyngowańszych i najcnotliwszych kobiet. Panią Serafinę adorował od lat piętnastu; gdy znajdowali się oboje w jednem miejscu, robił codziennie wizytę rano, asystował na spacerach i wieczorach, zarzucał bukietami i gradem słówek słodszych od cukierków, improwizował przynajmniej dwie niespodzianki na dobę. Jeżeli nie mógł jej towarzyszyć w podróży, pisywał wieloćwiartkowe listy — nieraz całe wiązaną mową — redagowane pracowicie, z największą starannością, naprzemian poważne, wesołe i dowcipne.

Z wiekiem swoim nie taił się wcale, a choć opowiadano o licznych przyrządach, jakich używał dla zasłonięcia szczerb kosą czasu sprawionych, najzłośliwsi przyznawali, że hr. Robert nigdy śmiesznym nie bywał. Ceniono też wielce jego prawy charakter, doświadczenie, pobłażliwość, dobroć i znaną wszystkim usłużność.

Wszedłszy do salonu i nie znajdując swej królowej, posmutniał widocznie. Po przywitaniach i komplementach nieodbitych, kręcił się z niepokojem.

— Niech hrabia nie szuka próżno . . . pojechała. Szepnął Herkules, niedający nikomu spokoju.

— Gdzie? czy wiesz?

— Tajemnicza eskapada . . . miłosierny uczynek . . . hwestya śmierci lub życia . . .

— Mistyfikator z ciebie Herkulesie; chcesz mnie przestraszyć, niedobry człowiecze?

— I krew rozlana . . .

— Niebałamuć, niebałamuć! daj bo pokój, proszę cię.

— Powiadam hrabiemu . . . Ale otóż i pani Serafina, z auerolą i skrzydłami anielskiemi.

— Kochany hrabio, nie moja wina, żeś mnie nie zastał; przyjechałam przeprosić państwa moich za nagłe zniknięcie i za to, że was zaraz na nowo opuszczę. Znalazłam pana Zadorę zbroczonego krwią płynącą z otwartej żyły, z której zdarł w gorączce bandaże . . . Dozorcy spali jak zabici . . . lekarz nie ręczy za życie i zaleca wielką pilność . . . po tem co się stało zostawić go samego nie można.

Niemcy poprzybierali miny od wielkiego dzwonu; panie zabierały się do wyjścia; hrabia szeptał w zachwycie:

— Cudowna! anioł! zawsze anioł . . . anioł dobroci i poświęcenia.

Całe towarzystwo odprowadziło panią Serafinę do powozu, gdzie już siedziała panna służąca trzymająca różne przybory potrzebne. Herkules z hrabią pojechali również na Chmielną, zkąd ich im prowizowana siostra Miłosierdzia prędko wyprosiła

— Jak to pani do twarzy! syknął jeszcze przy pożegnaniu Herkules.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Z podróży.

Monachium 20 czerwca.

Nie myślę opisywać Monachium, bo na to są przewodniki dokładne, a na jednej stronnicy nie pomieści ich treści, chyba w formie katalogowej; dotknę tylko jednej cechy tego miasta, która mnie na pierwszy rzut oka uderzyła, i nie zbyłem się tego wrażenia nawet po obejrzeniu szczegółów. Sądzę owszem, że pierwsze wrażenie bywa zawsze najprawdziwsze; później oswaja się umysł ze wszystkiem, bo co powiedział Michał Wiszniewski o Arabie patrzącym obojętnie na piramidy, stosuje się i do nas Europejczyków.

Każde miasto ma swój właściwy wyraz, ma go szczególnie Monachium, a napiętnował je nadewszystko Ludwik I dziad panującego dziś króla. Lubo podniosł on Monachium do tego stanu, w jakim jest dzisiaj to miasto, lubo je przystroił i przyozdobił i zjednał mu nazwę „Aten nad Izarą“ wszelako zdaniem mojem pozostanie zasługą Loli Montez, że za jej powodem musiał ustąpić z tronu. Gdyby nie ona, Ludwik I, który przed parą laty umarł zapomniany, byłby najmniej stoma pomnikami zwiększył liczbę już istniejących, byłby narobił wielkich ludzi a szczególniej wielkich Bawarczyków, że jak za Ludwika Filipa nie można się było pokazać bez wstążeczki legii honorowej, tak żaden uczciwy Bawarczyk, coby wymalował obraz, napisał książkę, co dowodził pułkiem, nie ostałby się bez pomnika.

Otóż Monachium tchnie nadewszystko fałszywym artyzmem, i nazwa „Ateny nad Izarą“ należy mu się w tem samem znaczeniu, w jakiem profesorski i filozoficzny Berlin otrzymał nazwę „Aten nad Sprewą“. Dziwnie się też tam miesza sztuka starożytna z nowoczesną w budowlach, pomnikach, jak się mieszała nie dawno także i w umiejętności. Już zdala, jadąc, widać w gołem polu przed miastem czerniejącą postać olbrzymiego posągu Bawaryi. U stóp jej ciągnie się o jon-

Jako epilog do ostatniego zgromadzenia ludowego pojawiło się tu nakładem Kornela Ujejskiego pisemko ulotne pod następującym nieco oryginalnym tytułem: „Mowa, która miała być wypowiedzianą na zgromadzeniu ludu d. 13 b. r. a z którą mowca się cofnął, nie chcąc przez nią umniejszyć doniosłości, do jakiej to zgromadzenie z powodu sprawy traktowanej podnieść należało.“ Autor wyraża w niej ubolewanie z powodu nielicznego zebrania się, poczem wykazuje bardzo trafnie, iż nie korzystaliśmy należycie z przysługujących nam praw, że nie poczyniliśmy należnych zabiegów celem podniesienia dobrobytu i oświaty w kraju.

Dr Smolka wystosował, jako prezes komitetu urządzającego obchód Unii lubelskiej odezwę do Rady miejskiej, w której wnosi, aby na pamiątkę trzechsetletniej rocznicy unii usypano na Wysokim Zamku kopiec na wzór kopca Kościuszki. Sprawa ta oraz i sprawa wybudowania na placu „Castrum“ gmachu dla szkół technicznych miały przyjść dzisiaj pod obrady Rady miejskiej, która się jednak nie zebrała w komplecie.

W pierwszych dniach lipca b. r. ma się tu pojawić pismo spirytystyczne p. n. „Swiatło zagrobowe“ wydane przez pp. Horacego Letrone i Karola Gromadzińskiego. W prospekcie krążącym po mieście w rozlicznych egzemplarzach wyrażają wydawcy nadzieję, że pismo ich zostanie „serdecznie powitane jako zwiastun wschodzącej jutrzenki światła“. Z tej jednej próbki zechcą czytelnicy sądzić o reszcie równie napuszystej i niesmacznej. Bardzo zresztą wątpić należy, czy nauka spirytystyczną uzyska u nas zwolenników. Dzieje to się w krajach, gdzie przeważa materyalizm i obojętność w sprawach religijnych, i gdzie zatem nie trudno o przerzucenie się w drugą ostateczność, nie zaś u nas, gdzie w ogóle wiara jest głęboko wkorzenioną w poczucie ludu.

Na wystawę obrazów przybył obraz Simlera: „Przysięga Jadwigi“.

Wiedeń 24 czerwca.

W braku innego zajęcia dzienniki obecnie najdrobniejszy szczegół starają się podnosić do wielkiego znaczenia. Z okoliczności, że Dr Kaiserfeld, prezes Izby niższej i wiceprezes ostatniej Delegacyi tym razem nie przybędzie na posiedzenia Delegacyi, chciano już wyprowadzić wniosek, iż p. Kaiserfeld staje w opozycyi do ministeryum wspólnego. W tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy, a ktokolwiek zna p. Kaiserfelda, dziwić się tylko musi podobnym wiadomościom; prezes Izby niższej jest bardziej ministeryalnym od p. Herbsta, bo kiedy p. Herbst czasem na jawnem posiedzeniu głosuje przeciw innym ministrom, p. Kaiserfeld nigdyby się nie odważył działać przeciw woli wysokiego rządu, jak o tem świadczy odwlekanie rezolucyi galicyjskiej. Rzecz cała ogranicza się po prostu na tem, że p. Kaiserfeld ciągle pobierał swe dyety jako członek styryjskiego wydziału krajowego, chociaż cały rok bawił w Wiedniu i nie mógł pełnić obowiązków członka wydziału styryjskiego. Zgniewało to innych członków wydziału, którzy zwrócili uwagę p. Kaisertelda, że, jeżeli nie ma czasu, zastępca powinien objąć czynności jego. P. Kaiserfeld widząc słuszność zarzutu tego, postanowił całe lato przepędzić w Gracu i pracować w biórach wydziału. Do rady państwa naturalnie wróci, wówczas posada w Gracu znowu będzie opróżnioną, a koledzy jego w wydziale znowu będą mieli sposobność do upomnienia go.

Spór między pp. Herbstem i Kuhnem w nowe wszedł stadyum. Pisałem wam już, że p. Kuhn nie odstępując od zamiaru swego, że prośby p. Herbsta nie uwzględni, dopóki obie reprezentacye (wiedeńska i peszteńska) nie będą żądały, aby ustawa dyscyplinarna była poddana pod ich rozbiór konstytucyjny. Jeżeli minister wojny przy tem obstawać będzie, to p. Herbst nie małą odnosi porażkę; aby takowej uniknąć, hr. Taaffe wyjechał do Gastein, gdzie ma prosić p. Beusta o pośrednictwo jego. Nalegać zapewne będą na ministra wojny, aby odstąpił od zdania swego; czy odstąpi, to wielkie pytanie.

Kraków 26 czerwca. Zapytania, jakie odbieramy, zmuszają nas powrócić jeszcze raz, a trzeci raz niestety, do owego telegramu, jaki podaliśmy dosłownie w „Przeglądzie politycznym“ czwartkowego naszego numeru. Telegram ten nie nosi wcale żadnego autentycznego źródła i może przez kogokolwiek ułożony. Nie mamy więc żadnej przyczyny uważać go za prawdziwy. Tem więcej, że, jak powtarzamy raz jeszcze, nie wiemy o żadnych Polakach wydalonych z Rzymu w tej chwili prócz o p. Wołyńskim. Oświadczamy również, iż nie przypuszczamy, aby korespondencye rzymskie w dzienniku naszym umieszczone mogły ściągnąć na ich autora jakiekolwiek prześladowanie. Nie uważaliśmy ich nigdy za nieprzyjazne Stolicy Swiętej, bobyśmy ich byli nie umieszczali. Nakoniec oświadczamy raz jeszcze, że z p. Arturem Wołyńskim, ani (jak telegram ów mieć chce) z Monsignorem Wolińskim, nigdy i w żadnych nie zostawaliśmy stosunkach.

Adjunkci przy sądach powiatowych Antoni Olexiński w Jarosławiu, Jan Hołowiecki w Sokalu i Józef Nowakowski w Bukowsku na własną prośbę przeniesieni zostali w tym samym stopniu pierwszy do Sokala, drugi do Krakowca, ostatni do Sanoka;

auskultanci Karol Reck i Horodyusz Barysz zamianowani zostali adjunktami sądu powiatowego, pierwszy w Bukowsku, ostatni w Jarosławiu.

Wiedeń 25 czerwca. Jeszcze nie ustały zatargi między jenerałem Kuhnem a Drem Herbstem, a p. minister wojny już nową na siebie ściągnął burzę w sejmie węgierskim. Wczoraj sprawy tej z lekka tylko dotknęliśmy; rozchodziło się, jak już wspomnieliśmy, o sprzedaż lasów skarbowych w okręgach Brodzkim i Piotrowaradyńskim. Wspólne ministeryum wojny postanowiło 33.000 morgów pewnej spółce handlowej sprzedaż na lat 20. Protesta kilku miast przeciw sprzedaży nic nie pomogły; komisya rządowa oszacowała te lasy na 9 milonów złr. Rząd węgierski, niezawiadomiony o tej sprzedaży, dowiedział się w drodze prywatnej o krokach ministerstwa wojny, i wystąpił z energicznym protestem przeciw zamierzonej sprzedaży; zaniechano jej tymczasowo, a powtórnie przedsięwzięty szacunek wykazał, że lasy nie 9 lecz 24 milionów wartają.

Układy ministra wojny o wydzierżawienie lasów węgierskich bez poprzedniego uwiadomienia i zasięgnięcia opinii sejmu i rządu węgierskiego żywo ubodły dumę narodową Węgier. Prezes ministrów hr. Andrassy oświadczył w Izbie, że rząd węgierski odpowiednie poczynił kroki i silne powziął przekonanie, iż o sprzedaży lasów nigdy mowy nie było; szło tylko o znaczniejszą sprzedaż drzewa na potrzeby Pogranicza wojskowego. Zresztą żadnego jeszcze nie zawarto układu, i żaden układ nie przyjdzie do skutku bez pozwolenia rządu węgierskiego.

Sprawozdawcą przedmiotu tego był deputowany chorwacki Zuvicz; wyświecił on sprawę sprzedaży z stanowiska gospodarskiego, politycznego i prawniczego. Pod pierwszym względem wydzierżawienie lub sprzedaż lasów w Sławonii byłoby błędem nie do przebaczenia, bo cena drzewa w Sławonii z każdym rokiem wzrasta. Pod względem politycznym mowca wytyka, że nie należy pokrywać potrzeb publicznych w sposób, który wywołuje rozdrażnienie umysłów; wreszcie pod względem prawniczym minister wojny nie ma prawa sprzedawać lub oddawać w dzierżawę lasów w Sławonii, która należy do krajów korony węgierskiej.

Zawiązała się w Izbie żwawa dyskusya; pomijając takową, jako dla publiczności naszej obojętną, winniśmy tylko rezultat obrad podnieść. Zsedenyi wniósł uzasadnione przyjście do porządku dziennego; pominął on kwestyę zasadniczą czyli prawniczą, i polecił tylko rządowi, aby czuwał nad materyalnemi korzyściami, tj., aby lasy dobrze sprzedane zostały, gdy tymczasem Ghyczy żądał unieważnienia wszelkiej sprzedaży lasów węgierskich dokonanej bez przyzwolenia sejmu węgierskiego.

Izba poszła za zdaniem Zsedenyego, przez co wywołała niezadowolenie w kraju. Nawet *Pester Lloyd*, dziennik tak umiarkowany, zarzuca sejmowi brak energii, że nie usłuchał zdania Ghyczego i nie korzystał z sposobności, aby ministrowi wojny dać do zrozumienia, iż Węgry nie ścierpią naruszenia praw swoich.

Większą jeszcze burzę wywołało w sejmie węgierskim rozpoczęcie dyskusyi jeneralnej nad kwestyą reformy sądownictwa.

W pierwszej sprawie toczył się spór między ministrami a ministerstwem wspólnem; ta zaś walka wre w łonie samego narodu. Zanim jeszcze znane były szczegóły projektów rządowych w sprawie reformy sądownictwa, już opozycya przeciw nim głowę podniosła, domagając się, aby reformę sądownictwa przedsięwziąść równocześnie z reorganizacyą władz municypalnych i komitatowych. Opozycya mniema bowiem, że rząd reformą sądownictwa pragnie pozbawić władze komitatowe jednej z najgłówniejszych atrybucyj, tj. prawa wybierania sędziów. Od pierwszej chwili, kiedy minister sprawiedliwości przedłożył swe projekta, lewica w klubach swoich groźnie powstawała przeciw rządowi, i wywołała nawet chwilowe zamieszanie w obozie Deakistów. Chciała ona koniecznie odwlec reformy sądownictwa, a gdy w drodze legalnej tego osiągnąć nie zdołała, starała się przynajmniej ciągłemi interpelacyami ile możności opóźnić rozpoczęcie obrad nad projektami rządowemi; wreszcie nadeszła chwila stanowcza, a opozycya opierając się na kilkuset petycyach przeciw reformie sądownictwa wniesionych, postanowiła walczyć do upadłego.

Sprawozdawca Demetryusz Horvath był już wszedł na trybunę, kiedy Koloman Ghyczy prosił o głos i po dłuższej mowie następujący postawił wniosek:

„Zważywszy, że projekt ustawy o pełnieniu władzy sędziowskiej z reorganizacyą władz juryzdykcyjnych (komitatowych) w ścisłym pozostaje związku, zważywszy, że projekt ten przed ustanowieniem organizacyi sądowej nie może być przeprowadzony, Izba zechce uchwalić, iż — dopóki ministeryum nie przedłoży projektu ustawy o reformie juryzdykcyi i organizacyi sądów — nie przystąpi do obrad nad projektem obecnym, owszem Izba poleca rządowi, aby jak najprędzej przedłożył dwa wspomniane projekta, które wszystkie razem mają przyjść pod rozprawy w sekcyach Izby“.

Trudno opisać, jaka wrzawa powstała w Izbie w skutek wniosku Ghyczego; przyszło aż do nagany prezesa, który wbrew przepisom regulaminu dał Ghyczemu głos przed sprawozdawcą. Gdy się Izba uspokoiła, prezes zapytał się Izby, czy przyjmuje wniosek Ghyczego; Izba go odrzuciła znaczną większością głosów, poczem przystąpiła do dyskusyi jeneralnej nad sprawozdaniem o reformie sądownictwa. Przeszło godzinę i nader świetnie mówił minister Horvath, broniąc przedłożenia swego. Po mowie Horvatha prezes zamknął posiedzenie.

— W Peszcie zawiązała się loża wolnomularska i obrała mistrzem swoim Franciszka Pulszkyego, zaś mistrzem honorowym jenerała Jerzego Klapkę. Obaj dygnitarze, jak wiadomo, należą do stronnictwa Deaka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca. Z listu p. Łepkowskiego umieszczonego (w wczorajszym numerze pisma naszego) wiadomo: iż na naradzie (21go b. m.) oświadczył się za złożeniem do grobu wszystkiego co w nim znaleziono — z listu zaś p. Matejki, (także wczoraj ogłoszonego) dowiadujemy się, iż głosował za wyjęciem z trumny pierścienia tylko, aby go w skarbcu umieścić. Prześw. kapituła postanowiła już (24 b. m.) wszystko znalezione w grobie, napowrót tam złożyć. Protest domagający się, aby i deski i złomki z kraty umieścić w grobie, staje się więc zbytecznym. Z Warszawy i z Poznania dochodzą nas głosy nader poważne, tak liberalne w téj sprawie, że pragną aby nawet insignia nie wracały do trumny, ale je w skarbcu złożono. Zdaje się że spór byłby już bezowocnym skoro d. 24 b. m. zapadła uchwała kapituły katedralnéj w téj sprawie, którą w 142 Nrze pisma naszego ogłosiliśmy. Wszystko wróci do grobu.

Dziś o ile wiemy odbyła się narada w Kapitule, w której brali udział Prezydent miasta i kilku radców celem ułożenia programu pogrzebowego. Ponieważ uroczystość pogrzebowa przez Biskupa administratora dyecezyi na dzień 1 lipca b. r. wyznaczoną została, przeto z powodu nadchodzących trudności i wtorkowego święta, przedewszystkiem postanowiono uprosić X. Biskupa, aby uroczystość tę przynajmniej o tydzień odroczyć zechciał. Przedstawienia odniosły pomyślny skutek, i termin do uroczystości pogrzebowej na czwartek 8go lipca oznaczonym został. Program ma być w tych dniach ułożony, drukiem ogłoszony, i stosowne zaproszenia po całym kraju rozesłane.

— Między oglądającymi z czcią wystawione w kaplicy Sw. Stanisława w katedrze na Wawelu, insygnia królewskie, wyjęte tymczasowo z grobu Kazimierza W., tudzież trumnę z prochami króla w kaplicy Wazów, uważano dziś i wczoraj wielu starozakonnych, których można było rozpoznać po ich dawnym stroju. Fakt ten, tudzież składki, z jakim pospieszają, świadczą, iż zachowała się między nimi stara tradycya o tym królu i uprawnieniu, jakiego już wówczas na mocy jego ustaw żydzi w Polsce używali.

— Słyszymy, iż piszą z Warszawy, z bardzo poważnego źródła, bo z grona powinowatych Tadeusza Czackiego, że grób Kazimierza W. był już otwierany — że tego właśnie dopełniał sam Czacki z polecenia Stanisława Augusta — że opona okrywająca zwłoki była bardzo długa, że jej większą połowę odcięto. Zapewne akta kapituły katedralnej miałyby wzmiankę o tem; tem bardziej, że z polecenia króla i dla niego, miało to być zrobionem.

— Odbieramy złr. 100 na restauracyę grobowca Króla Polskiego Kazimierza Wgo w katedrze krakowskiéj na Wawelu, jako datek gminy miasta Drohobycza na ten cel uchwałą tamecznéj Rady miejskiéj z d. 22 b. m. przeznaczony.

— Na trumnę dla zwłok Kazimierza Wgo złożyli p. Mikołaj Jawornicki 5 złr, p. Salomon Deiches dodatkowo złr. 1, p. K. S. złr. 1.

— Według wiadomości nadesłanéj nam z kancelaryi Towarzystwa naukowego p. Maksymilian Marszałkowicz z Łącka złożył tamże bezpośrednio 10 złr. na odnowienie pomnika Kazimierza Wgo,

— Przedsięwzięte w dniu wczorajszym głosowanie na 10 radców miejskich, po 5ciu w dwu oddziałach III koła wyborczego wybrać się mających okazało następny rezultat:

W oddziale 1szym było na 81 wyborców 52, głosujących: otrzymali pp: Albert Mendelsburg 34, Juliusz August John 29, Teodor Baranowski 26, Dr Ferdynand Weigel 19, Konrad Wenzel 17, Ernest Stockmar 17 głosów; w tym więc oddziale nastąpiłoby stosownie do § 40. statutu losowanie między pp. Wenzlem a Stockmarem, gdyby p. Dr Weigel wybór na radcę z tego oddziału przyjął. Dalej otrzymali pp. Salamon Deiches 10, Jozue Spira 8, Sale Kaufman, Adam Krywult, Lipman Breiter po 7 głosów.

W oddziale 2gim tego koła zostali wybrani przez 270 głosujących na 415 wyborców,— na radców miejskich: Dr Ferdynand Weigel 131, Bogumił Gebhard 127, Franciszek Szpengler 118, Józef Satalecki 115, Julian Pagaczewski 111 głosami; po nich następują: Albert Mendelsburg 100, Salamon Deiches 99, Lipman Breiter 92, Izrael Wortsman 80, Jozue Spira 71, Dr Jonatan Warschauer 59 głosami; reszta głosów była rozstrzelaną między 59 innych kandydatów.

Donoszą nam, że w kole II w oddziale 1szym zgodzono się na następujących kandydatów:

Wilhelm Ciechanowski, Antoni Marfiewicz, Adam Potocki, Walery Rzewuski, Wiktor Redyk;

w kole II w oddziale 2gim:

Dr Szymon Wróblewski, Stefan Muczkowski, Józef Friedlein, Tomasz Chęciński, Ignacy Wójcikiewicz.

Zgromadzenie przedwyborcze koła Igo (inteligencyi) odbędzie się dziś o godzinie 6tej wieczór w sali radnej.

— W przeglądzie politycznym *Kraj* pisał wczoraj co następuje:

„Hr. Henryk Wodzicki zawezwany został telegrafem, i już wyjechał do Wiednia. Utrzymują, że zawezwanie to zostaje w związku ze sprawą zamianowania namiestnika lub marszałka krajowego w Galicyi“.

Nie wiemy, kto utrzymuje, ale wiemy, że i ci co utrzymują i *Kraj* źle byli zainformowani. Zapewnić możemy, że hr. Henryk Wodzicki nie został zawezwany, nie otrzymał telegramu, i nie wyjechał wczoraj do Wiednia. Jedzie do Wiednia dzisiaj i to w interesie banku galicyjskiego, do którego należy.

— Wczoraj odbył się wieczorem pod przewodnictwem nauczyciela gimnastyki p. Weisa, popis uczniów szkoły gimnastycznéj w gmachu szkoły głównéj przy ulicy Brackiéj, wobec licznie zgromadzonéj publiczności obojéj płci. Uczniowie złożeni z młodzieży, począwszy od chłopięcego aż do dojrzalszego wieku; składali próby siły, zręczności a nawet biegłości w skombinowanych ewolucyach, wkraczających w sferę wyższéj gimnastyki, w czem nauczyciel zadziwiające z siebie dawał wzory. Oddając słuszność usilności p. Weisa i postępowi uczniów, nadmienić wypada, że sala przeznaczona na ćwiczenia gimnastyczne nie dosyć jest obszerną, zby upowszechnić się mogła nauka, uznana dziś jednogłośnie za potrzebną dla młodzieży, nauka, za pomocą któréj utrzymać się da jedynie równowaga w rozwoju sił fizycznych i umysłowych, bez szkody któréjkolwiek z nich kosztem drugiéj.

— Przybyła do miasta naszego p. Casanova znana poskromicielka lwów, i ma dać tu kilka przedstawień, dowodzących do jakiego stopnia obłaskawić można cierpliwością dzikie zwierzęta jak: lwy, lamparty, hieny i wilki. Dziś odbędzie się pierwsze przedstawienie w tutejszym teatrze.

— Swieżo opuściło tu prasę dzieło w 1ym tomie pod tytułem „*Moskiewskie na Litwie rządy, dalszy niejako ciąg Czarnej Księgi*“ napisane przez autora powieści o Horożanie. „Czarna Księga“ ów przerażający obraz w ostatnim lat dziesiątku martyrologii polskiej, przypominającej czasy Nerona, jest już w rękach całej czytającej publiczności, a nawet jak się dowiadujemy są już w toku przekłady jej na obce języki, Ważny dodatek a raczej uzupełnienie krwawych prześladowań dążących do wytępienia żywiołu polskiego, do wykorzenienia wiary i zdeptania wszystkiego co może być świętem dla narodu, stanowi nowa książka „Moskiewskie na Litwie rządy“ ułożona z wiarogodnych notatek naocznego świadka — książka, z której, o ile można, spokojnie, bez namiętności przedstawionego przebiegu wypadków wieje straszna prawda, jakiej nierzadkie dochodziły i dochodzą nas echa, mimo całego ambarga kładzionego przez Moskwę na żywe i pisane słowo. Oba te dzieła, o których nadmieniamy, porównaćby można *mutatis mutandis* z dziełem Silvia Pellico „*I miei prigioni*“. Ta sama w nich przedmiotowość, ten sam duch chrześciańskiej rezygnacyi, ta sama bezstronność w oddaniu słuszności tym z pomiędzy wrogów, którzy bardziej ludzkie objawiali uczucia. W „Moskiewskich na Litwie rządach“ wśród epizodów dotyczących wszystkich stron publicznego i wewnętrznego życia, odznaczają się znamienitą obrazowością rozdziały: „Imieniny trochprogonnawo generała i bal“ oraz „Prześladowania rzymsko-katolickiego wyznania i propaganda schizmatycka“. Autor zbiorem tym upomnia dzieje, na których opowiadanie współczesnym włosy powstają na głowie, a przyszłe pokolenia nie dałyby im wiary, gdyby nie były skreślone z taką cechą autentyczności, opierającej się na datach i najszczegółowszem oddaniu wypadków.

— W Rybitwach (powiecie Wielickim) wczoraj w kłótni pasierb zabił ojca swego; ani nazwiska zabitego ani sprawcy nie podano nam.

— We wtorek d. 29 b. m. nastąpi otwarcie Czytelni w Oświęcimiu. Z przyjemnością podajemy ten fakt do wiadomości, bo pragnęlibyśmy, aby zakładano czytelnie we wszystkich mniejszych miasteczkach w Galicyi. Dr G. Nowak, adwokat tameczny, obrany prezesem kasyna zagai otwarcie, poczém p. J. Szczepański będzie miał odczyt, a wieczór ten zakończy przedstawienie amatorskie komedyi p. Bałuckiego, „Polowanie na męża“.

— Piszą nam z Wiednia:

Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej w Wiedniu „Ognisko“ odbyło dnia 19 bm. swoje trzecie roczne publiczne posiedzenie. Przewodniczący Stowarzyszenia p. Krokowski Michał zagaił posiedzenie przemową, w której starał się obznajmić zgromadzonych gości z charakterem, dążnościami i działaniem „Ogniska“, oraz powitał reprezentantów Stowarzyszenia rzemieślników polskich „Siła“ i Stowarzyszenia młodzieży węgierskiej „Muegyetemi Magyar Kör.“

Po zagajeniu posiedzenia odczytał sprawozdawca wydziału p. Skrzyński Kazimierz sprawozdanie ze stanu Stowarzyszenia. Z sprawozdania okazało się, że „Ognisko“ posiada obecnie członków zwyczajnych 67, wspierających 21, honorowych 6. Jakkolwiek dochody pochodzące z miesięcznych wkładek członków wystarczają na pokrycie niezbędnych kosztów, jakoto lokalu, światła itp., nie pozwalają jednak powiększać biblioteki nabywaniem dzieł nowych, lub prenumerowania naukowych czasopism.

Biblioteka składa się z tomów 627, broszur 229 i 6 litografowanych zeszytów, wreszcie z archiwum zawierającem papiery nienumerowane i nieliczone. Zadawalniającym by więc można nazwać stan biblioteki, gdybyśmy jedynie zważali na liczbę zawartych w niej książek; inaczej jednak sądzić wypada, bacząc na wewnętrzną wartość dzieł. W bibliotece bowiem mała stosunkowo znajduje się ilość dzieł niezaprzeczonej wartości, z tych zaś największą ilość dzieł zawdzięcza Stowarzyszenie ks. Władysławowi Czartoryskiemu i Towarzystwu historycznemu w Paryżu, które przysyła nam regularnie swój rocznik.

Czasopism posiada Stowarzyszenie 19, z 12 polskich, 7 niemieckich.

Obecnie po zapłaceniu lokalu na ostatni kwartał znajduje się w kasie „Ogniska“ 40 złr. w. a. gotówką. Długi zaciągnięte w kasie Towarzystwa wynoszą 147. A zatem „Ognisko“ posiada majątku 187 złr.

Od początku bieżącego roku szkolnego, tj. od połowy października odbyło Stowarzyszenie 34 posiedzeń zwyczajnych. jedno nadzwyczajne i jedno publiczne 28 listopada.

W ciągu roku następujący członkowie odczytali swoje prace.

P. Kryłowski dwa odczyty, wstęp do pracy pod tytułem „Studya estetyczne nad poezyą w ogóle“ i

---

skiej kolumnadzie budynek, w którym zgromadzona sława Bawaryi. Sam posąg z bliska obejrzany odznacza się czystością form, ale sprawia wrażenie więcej osobliwości niż powagi — może dlatgo, że w naszem pojęciu nic się nie wiąże ani dziejowo ani politycznie z krajem czy państwem, którego uosobienie widzimy przed sobą. Ani ogrom postaci niewieściej, ani lew u nóg jej spoczywający, nie imponują nam. Może, gdybym zobaczył tę olbrzymią niewiastę śpiżową wśród gruzów Baktry albo ruin Karnaku, byłbym ją znalazł w zgodzie z tą wielkością, co u stóp jej legła. Ale w gołem polu, w sąsiedztwie piwiarni ogródkowej, którą tam założono pod godłem posągu dla wypoczynku i posiłku ciekawych wędrowców, Bawarya pokazywana za opłatą 12 krajcarów tym co chcą wnętrze jej ujrzeć, podobną jej do skrzyni, którą kuglarz jarmarczny wystawił na widok publiczny. Prawda, że od niej piękniejsza, ale za to mniej osobliwa, bo nie żywa, odlana ze spiżu. Schwanthaler nie mógł zrobić brzydkiej, bo on znał tak dobrze formy i rozmiary greckich postaci posągowych, że w posągach swoich był matematykiem. Wiedział doskonale, pod jakim kątem powinien być narysowany nos grecki, i jakiej długości powinna być noga u figury stojącej na takiem a takiem wzniesieniu. Nic to nie ubliża jego zdolnościom, że w rzeźbie są pewne prawidła i rozmiary, od których nie wolno odstąpić, bo przecież nie każdy, co zna te prawidła, będzie już rzeźbiarzem. Rzeczywiście głowa Bawaryi, którą można widzieć w modelu w zbiorze Schwanthalera, jest dziwnie piękną, jak z wielkiem zadowoleniem oglądać można inne jego posągi idealnych postaci — niemniej jednak, gdyby nie podpis, któżby wiedział, że ten lub ów posąg ma wyobrażać ten albo ów obrąb administracyjny królestwa Bawarskiego. Wystawmy sobie, gdyby naszych 74 powiatów galicyjskich miało być reprezentowanych na pałacu namiestnictwa we Lwowie albo w izbie sejmowej przez tyleż figur niewieścich, a każda żeby miała na tarczy herb a u stóp godło takie, jak np. naczynie z lejącą się wodą, bo tutaj naczynie to ma znaczyć rzekę Inn, a figura niewieścia obwód Inn. Dlaczego Inn, a nie inną rzekę? Niechaj odpowiedzą miłośnicy naśladownictwa starożytności. Formy sztuki greckiej, czyste i nienaganne uderzają wszędzie i zawsze w dziełach Schwanthalera; ilekroć jednak chce je zastósować do pojęć i potrzeb nowożytnych, tam ducha w nich nie domaca, bo się go nie odgadnie. Bogi i półbogi greckie, mitologiczne ich postacie nie dadzą się przetłumaczyć na języki żyjące. Sztuka chrześciańska inaczej ubóstwia swoich świętych a nawet swoich bohaterów. A cóż tu mówić o unieśmiertelnianiu w pomnikach ludzi małoznanych światu i dziejów, co mówić wreszcie o obelisku postawionym dla Bawarczyków, co zginęli w wyprawie francuskiej do Rosyi, a jak mówi napis „za ojczyznę“? Ów jenerał bawarski, którego głowa zaledwie widzialna z wysokiego haftowanego kołnierza, bo szyję ma krótką i grubą a twarz taką, żeby ją wziąść można za odkopiowaną z karczmy Teniersa. Specyaliści tylko wiedzą, że istniał na świecie jaki Lasso muzyk, prawodawca Kreitmayr, historyk Westenrieder a mają i oni swoje posągi; więcej już znanym jest Frauenhoffer, bo dotychczas wyrabiają optycy mnóstwo kieszonkowych teleskopów podróżnych pod jego imieniem, gdyż *brêvet d'invention* nie oddziedziczyli spadkobiercy, jeśli miał jakich. Ale wspomniałem wyżej o obelisku dla 30,000 bawarczyków, którzy zginęli za „ojczyznę“ w wyprawie napoleońskiej do Moskwy. Nie powiem, aby Bawarya przeniewierzyła się Niemcom, chociaż była zniewoloną dostarczyć kontyngensu Napoleonowi, jak nie przeniewierzyli się Grecy, ciągnąc z Aleksandrem przeciw Persom. Tu i tam była wojna Europy z Azyą; wojna dwóch światów, wojna — że powtórzę wyraz nazbyt spospolitowany — cywilizacyi z barbarzyństwem. Ale Lipsk i Waterloo zmieniły stosunek Niemiec do Napoleona, a przeto zawsze napis ten razi, jak znów nie raziłby taki napis na pomniku dla Polaków lub Włochów poległych w wojnach napoleońskich. Co zaś do formy pomnika, ta prostota egipskich form architektonicznych, jeszcze poprzedzająca wykształceńsze doryckie kolumny, przyjęła się w Rzymie i Paryżu ale tylko jako towar importowany z Egiptu, jako zabytek zarówno z mumią, tylko że obelisk stanął na placu publicznym, a mumia dostała się do gabinetu starożytności. Obelisk na placu Karolińskim w Monachium i obelisk na Saskim placu w Warszawie mają w sobie dziwne podobieństwo tak w pojęciu artystycznem jak i w przeznaczeniu swojem pamiątkowym.

Monachium przeludnione jest pomnikami ale nie ludźmi. Król Ludwik I musiał miasto zdobić ale nie umiał stworzyć w niem ani życia stolicy ani ruchu handlowego i przemysłowego. Dla pierwszego nie wystarczała mała Bawarya, dla drugiego potrzeba było, aby się Monachium znalazło na głównym gościńcu europejskim, albo żeby sobie stworzyło specyalność przemysłową. Jedyną jego specyalnością jest artyzm. Zaglądają też do niego malarze i rzeźbiarze, nie pomijają go turyści, lecz to wszystko jeszcze nie zaludni rozległych przedmieść wytkniętych dla przyszłości przez tego króla i w której przewidzeniu budował on kościoły w szczerem polu. W średnich wiekach skupiali się ludzie dokoła klasztoru na ustroniu wzniesionego, bo w jego murach znajdowali bezpieczeństwo w rasie napadów nieprzyjacielskich; za naszych czasów rosną niekiedy ludne osady około fabryk. *Auenkircke* albo bazylika w Monachium tak dobrze mogą stać długo w szczerem polu jak stoją w niem Pinakoteka albo Bawarii posąg. Prześliczne są w kościele na Aue to jest na przedmieściu zwanem błoniem, malowidła okien, ale do tych okien stosowano ołtarze małe, by te ich nie zasłaniały; dla tego kościół wydaje się tak pustym jakby protestancki, bez wszelkich ozdób, z obnażonemi pilastrami. Turyści tylko zwiedzają kościoły dla ich fresków, jak zwiedzają galerye obrazów. Spotykać się też można w Monachium co krok z freskami i to pod gołym nawet niebem; szczątki dawnych murów okryto freskami, ściany budynków publicznych, okolenie ogrodu królewskiego, altany ogrodowe,—a ząb czasu porządnie je już poorał, choć to czas tak niedawny. W tych freskach walczył król Ludwik między dwoma epokami, jakby chciał nową w nich stworzyć szkołę nie malarską lecz historyczną. Smieszną jest pretensyonalność mieszać greczyznę z niemczyzną, śmiesznem łączyć własną apotezę w mundurze i szlifach na tronie, z uidealizowaniem sztuki i król Ludwik pośród różnych geniuszów, muz i emblematów tak razi, że się zapomina o piękności malowidła, a widzi się tylko mundur i szlify. Tak się u króla Ludwika wiązały uczucia greckiego świata artystycznego i niemieckiego patryotyzmu, że się ciągle między nimi wahał i wahaniem tem nacechował większą część dzieł na swoje rozkazy stworzonych. Że nie miał on czystego poczucia sztuki, tego dowodem własne jego poezye, których cztery tomy dawały tylko przedmiot dla *Kladderadatscha* do naśladownictwa. Miał na zawołanie artystów, jak Cornelius, Kaulbach, Schnor, Thorwaldsen, Schwanthaler, nadwornych poetów jak Geibel, bo płacił ich dobrze, skupywał obrazy, nagromadził wiele dzieł znakomitych w jednem miejscu, lecz nie stworzył ani szkoły ani nawet nie wykształcił artystycznie Bawarów, jak to był marzył. Żył on tak w ciągłym a fałszywym artyzmie, że prozaiczny syn jego Otto miał być owym węzłem, co łączy Periklesów z Wittelsbachami. Pamiętam, jak dowcip Glassbrennera ostrzył sobie zęby na tem duchowem pokrewieństwie.

Wszystko ma swój koniec. Król Ludwik I nie żyje. Upadł malarski i rzeźbiarski popęd w Monachium, piwo nawet zepsuło się i dawną straciło sławę, zbladły i poodpadały tu i owdzie freski, ogród królewski opustoszał a w rotundzie środek jego zdobiącej, pokruszone marmurowe muszle wodotrysków, ściany zaś go otaczające nie zwracają na siebie uwagi przechodniów, którzy zatrzymują się tylko u wystaw sklepowych gdzie szkło, porcelana, lub fotografiie dziwnie odbijają od sąsiednich sobie obrazów zasłanianych już po części szyldami kupieckiemi. Nie żyje już również król Otto. Znikły ostatnie węzły łączące Grecyę z Bawaryą, a dzisiejszy król Bawarski Ludwik II, jeśli odziedziczył po nim zmysł artystyczny, to go wyłącznie skupił w muzyce. Państwem rządzi minister Hohenlohe pół ku Prusom przechylony, a królem rządzi kompozytor Wagner, zarówno muzykalnie jak politycznie excentryczny, a wyznaję, że kiedy niekiedy myśl jego muzyczna stawała mi się zrozumiałą, ale nigdy jeszcze nie zrozumiałem myśli jego politycznej, chociaż nie taił się z nią żyjąc w Szwajcaryi wygnańcem a raczej zbiegiem z ojczyzny. Stary Ludwik I. chciał odtworzyć przeszłość w sztuce; o przyszłości w sztuce marzy młodzieńczy Ludwik II wsparty na ramieniu przyjaciela swego Wagnera nad brzegiem jeziora Starenberskiego, w ulubionej siedzibie swojej. Ostatni przyjaciel Ludwika I spoczywa na maleńkim cmentarzu w Ragaz nad brzegami pieniącej się Taminy, pośród gór niebotycznych. Syn Ludwika I król Maksymilian postawił tam skromny nagrobek przyjacielowi ojca swego a swemu nauczycielowi Schellingowi; nagrobek grecki, jak myśl ojca, ale nie katolicki jak myśl Szellinga: niema nawet na nim krzyża, lecz są karyatydy z geniuszów, a obok tego wszystkiego tytuł: „*Geheimrath*“ Któż pamięta Goethemu, że był ministrem, Rubensowi, że posłował, ba nawet Bakon werulanski więcej pamiętny z dzieł swoich, niż z urzędu kanclerza królewskiego, —można przeto było uwolnić Schellinga po śmierci od obowiązków tajnego radzcy dworu bawarskiego, a w pomniku zostawić mu tylko imię jego, imię znane i większe nad tytuł.

Sz.

wykład „O bezimiennym poecie polskim“.

P. Czajkowski „O Panu Tadeuszu“.

P. Skrochowski „Spotkanie się filozofa z wieszczem“.

P. Skrzyński „Jan Kochanowski“ i „Adam Mickiewicz“. — (Te trzy były odczytane na posiedzeniu publicznem 28go listopada).

P. Zgórski cztery odczyty: „Sztuka“, „Umiejętność“, „Filozofia“ i o „Kartezyuszu“.

P. Pietrzycki „Walka o byt“, „O Mięsniach„ i „Rozbiór drugiego odczytu p. Zgórskiego“.

P. Dziedzuszycki „O stanowisku kobiety“. (Cztery odczyty) i „Rozbiór drugiego odczytu p. Zgórskiego“.

P. Borowiczka, p. Frydman trzy wykłady o „Ekonomii politycznej prof. Steina“.

Deklamowali p. Wróblewski własne utwory, p. Borowiczka i p. Jankowski.

Z czytelnią akademicką lwowską i krakowską zostaje „Ognisko“ w ciągłej korespondencyi, mianowicie podniesiona poraz pierwszy w „Ognisku“ myśl zjazdu polskich akademików sprowadzała żywą zamianę listów między „Ogniskiem“ a wspomnionemi powyżej czytelniami. Czytelnia lwowska zgodziwszy się na myśl podobnego zjazdu, przesłała nam list oznaczający czas na koniec czerwca; gdy jednak oznaczony termin nie pozwoliłby wiedeńskim studentom wziąść udziału w zjeździe, podało „Ognisko“, odpisując na list czytelni lwowskiej, termin między 1szym a 15tym października, jako dla wszystkich najdogodniejszy.

Zawiązany roku zeszłego przez ks. Władysława Czartoryskiego stosunek między Ogniskiem a Towarzystwem historycznem w Paryżu trwa dotąd. Oprócz tego p. Czemeryński ze Lwowa, przesyłając stowarzyszeniu dwa egzemplarze prawa prywatnego austryackiego, zaproponował „Ognisku“ wejść w stosunki z mającem się zorganizować Towarzystwem prawniczem. Toż samo proponowano nam ze strony berlińskiego stowarzyszenia młodzieży polskiej. Przechodząc do miejscowych stowarzyszeń, na pierwszem miejscu zanotować musimy ścisły stosunek „Ogniska“ z Stowarzyszeniem polskich rzemieślników „Siła“. Korzystanie z biblioteki „Ogniska“, które przysłuża członkom stowarzyszenia „Siły“ i wykłady, które mają członkowie stowarzyszenia „Ogniska“ na posiedzeniach Stowarzyszenia „Siły“, stanowią główną cechę stosunków, między obydwoma polskiemi stowarzyszeniami w Wiedniu.

Dwa razy zaproszone „Ognisko“ przez słowiańskie stowarzyszenia, wysłało delegacyę na posiedzenie tychże towarzystw; wobec jednak cechy politycznej, przybranej przez te stowarzyszenia, niezgodnej z naszemi celami ściśle naukowemi, wobec publicznych demonstracyj nieprzyjaźnych naszemu stowarzyszeniu, uznało „Ognisko“ za stosowne zerwać wszelkie stosunki. „Ognisko“ było także reprezentowane na publicznem posiedzeniu czeskiego i węgierskiego stowarzyszenia.

Po odczytaniu tego sprawozdania, przystąpiono do wykonania programu, składającego się z odczytów deklamacyi i popisów muzycznych.

P. Bryk odczytał pracę p. t. „Rzut oka na umiejętności matematyczne“, a p. Kohn „O stanowisku Adama Mickiewicza“.

Następnie wygłosił p. Jankowski „Farysa“ Balińskiego, a p. Petrowski kilka humorystycznych wierszy.

Popisy muzyczne stanowiły: kwartet na męzkie głosy Mendelsohna. Azpeges p. Prume, duet na skrzypce i fortepian, i Stille v. Stille.... Schuberta, duet na tenor i bas.

O godzinie 11ej został program wyczerpnięty, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując gościom, że raczyli zaszczycić stowarzyszenie swą obecnością.

Wiedeń dnia 22 czerwca 1869.

Za Wydział, *Krokowski Michał* przewodniczący.

— Zamieściliśmy przed kilku dniami telegram z Paryża donoszący o śmierci p. Jouvencel poległego w pojedynku. Powodem pojedynku miał być według dzienników fakt następujący: P. Jouvencel wybrany deputowanym w okręgu wyborczym Melun miał przed kilku laty zajście z niejakim p. Fangeat znanym z swych opinij ultraradykalnych. Ostatni zarzucał nowo obranemu pewne czyny, niemogące pogodzić się z honorowością. Przed wotowaniem p. Fangeat zagroził mu wyjaśnieniem zarzutów i zawezwał go na zebranie, aby się tam publicznie uniewinnił. Ponieważ p. Jouvencel nie stawił się na to wezwanie, p. Fangeat rzucił mu w twarz jednę z tych obelg, które nieuchronnie wymagają zadośćuczynienia. Spotkanie nastąpiło, i słychać, że p. Jouvencel poległ. Pomimo poszukiwań jednak dotąd niewiadomy rezultat pojedynku. Ostatnie pogłoski twierdziły atoli, że tylko ciężko jest ranny. Tymczasem *Figaro* całą tę mistyfikacyę rozwięzuje następującym listem: „P. Jouvencel, z którym się właśnie rozstałem, upoważnił mnie donieść, że nietylko nie został zabitym przez p. Fangeat, lecz że nawet z nim się nie bił. P. Fangeat przed wyborem p. Jouvencel zamieścił w dzienniku artykuł, w którym go obwinia, że nie jest demokratą i że nie był wygnanym. Sąd honorowy u p. Simon, któremu byli obecni pp. Picard i Ferry, uznał bezzasadność zarzutów.

— Zimno, jakie się obecnie u nas daje we znaki, nie jest wyjątkowym przymiotem naszego klimatu. Użalają się na nie prawie w całéj Europie, niemniéj jak na burze, grady i pochodzące stąd zniszczenia. Z Dunkierki piszą do *Echo du Nord*: „Morze wezbrane, wiatr szalony, zimno. To nie uragan, lecz gorzéj, to zima. Drobny lodowaty deszcz padający z przestankami, przenika nas do kości i budzi tęsknotę za kominkiem. Najwytrwalsi wyszedłszy, wracają zaraz do domu. Nawet parowce nie mogą regularnéj odbywać służby: „Normandia“, „Blonde“, „Sir-Robert-Peel“, które wypłynęły na morze, musiały wrócić na przekór pośpiechowi podróżnych“ *Daily News* piszą: „Według doniesień otrzymanych ze wszystkich części kraju, a szczególnie z północy, burze wtorkowa i środowa zrządziły wiele szkód na lądzie i nieszczęść na morzu. Statki ratownicze zakładu narodowego stojące w Runswick, York-shire, North-Berwick i Anstruter wiele oddały usług. Dzienniki szkockie mówią o wielu rozbiciach się okrętów. W Dunbar łódź „Citizen-of-Aberdeen“ rozbiła się na kawałki i załoga złożona z 6 ludzi zginęła.

— Dzień 25 czerwca pochmurny, chłodny i z częstym deszczem. Termometr od + 7°.6 doszedł tylko do + 12°.8 R. Barometr zwolna podnosi się; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 26 czerwca był 329·49, ermometru + 9°.4 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 27go czerwca, Śgo Władysława króla wyznawcy; w poniedziałek dnia 28go czerwca, Śgo Leona papieża.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 20 czerwca.

Przewodniczący: Kufelkowski, Sędziowie Jaworski, Fijałkiewicz, Nowak, Dr. Gebhardt; Protokolista: Dr Goldmann, Podprokurator: Hoszowski, Obrońca Dr Balko.

(*Podpalenie.*) Jeszcze d. 13 maja b. r. oskarżyła c. k. prokuratorya Jana Zająca, wyrobnika, o zbrodnię podpalenia popełnioną u gospodarza Ludwika Wiechcia, który zeznał, iż w nocy obudzony szczekaniem psów wyszedł na pole i spostrzegł, że człowiek jakiś zapaloną zapałkę do broga przytknąwszy, snopek jęczmienia zapalił. Przy blasku powstałym w skutek zapalenia się snopka poznał Wiecheć Jana Zająca; podbiegł czemprędzej ku ogniowi i takowy zaraz ugasił, a za uciekającym zawołał: „oj ty hyclu myślisz, że mnie spalisz“, na co uciekający odpowiedział: „psia krew jeszcze dzisiaj do dnia cię spalę“. Po głosie tak Ludwik Wiecheć, jak również w pobliżu będąca Maryanna Chojakowna, która za Wiechciem z izby wyszła, poznali głos Jana Zająca.

Z uwagi, że oględziny sądowe nie znalazły na miejscu śladu ognia, a Wiecheć żadnemu z domowników ani sąsiadów nie pokazał opalonego snopka i gdy przywołani do ostatecznej rozprawy świadkowie Ludwik Wiecheć i Maryanna Chojakowna, którzy po głosie i przy blasku światła mieli poznać Zająca, nie zgadzają się w swych zeznaniach, lecz najważniejsze okoliczności zupełnie sprzecznie przedstawiają, przeto Z. prokuratoryi p. Hoszowski, widząc w ten sposób dowód przedmiotowej istoty czynu zachwianym, postawił wniosek o odroczenie rozprawy ostatecznej aż do uzupełnienia śledztwa, na co sąd się zgodził i przesłuchanie jeszcze domowników Wiechcia zarządził.

Dzisiaj więc rozprawa na nowo się zaczęła. Oskarżający Ludwik Wiecheć potwierdzając pierwsze swe zeznania, przyznaje, iż zawsze w jak najlepszej żył przyjaźni z Janem Zającem, który tylko przekupiony przez Kazimierza Bika, jego największego nieprzyjaciela, czynu tego się dopuścił. Wie on zaś o tem od żony Zająca, która miała mówić przed jego matką i żoną, że Bik dał jej mężowi za podpalenie Wiechcia 5 złr. w. a. Swiadkowie ci jednakże w nader wielkiej są ze sobą sprzeczności, a faktu tego z ich zeznań w żaden sposób sprawdzić nie można. Również i przy dzisiejszej rozprawie dowód przedmiotowej istoty czynu osiągniętym być nie mógł, bo świadkowie w coraz większe brnęli sprzeczności; podczas gdy Wiecheć pokazywał, że miejsce spalone na snopku było wielkie, utrzymuje Maryanna Chojakowna, że było bardzo maleńkie; Wiecheć podaje, że snopek, który Zając podpalił był w brogu przynajmniej na dwa łokcie od ziemi, Maryanna Chojakowna zaś utrzymuje, że leżał na ziemi i t. p.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostawało nic innego z. prokuratoryi Hoszowskiemu, jak postawić wniosek, że Jan Zając nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni podpalenia, na co oczywiście obrońca oskarżonego w zupełności się zgodził. Sąd uznał, że Jan Zając ***nie jest winnym zbrodni podpalenia.***

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 czerwca. Wczorajszy targ na komorze Baran nie odznaczał się wielkim dowozem zboża, chociaż ceny dość znacznie się podniosły; obywatele przecież wyczekująco trzymają się w spodziewaniu jeszcze wyższych cen; tym razem nie tylko znaczne zakupna, ale nawet i układy o dalsze odstawy dla młynów parowych do Warszawy poczyniono, obecnie dość wielkie wysyłki zboża idą w głąb Królestwa Polskiego, a dla młynów warszawskich zakupiono wielką ilość zboża.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 38 do 40, białą od złp. 40 do 42; żyto od złp. 31 do 33½; jęczmień od złp. 25 do 27; owies od złp. 16 do 18; groch od złp. 28 do 31.

Na wczorajszy targ na Kleparzu nie wiele dostarczono zboża z Królestwa Polskiego, główny dowóz był z Galicyi; kilku z Prus przybyłych kupców porobiło dość znaczne zakupna, szczególniej pszenicy, żyta i owsa, których ceny od ostatniego targu znowu się podniosły, porobili także układy o dość znaczne późniejsze odstawy. Ceny na targu były stałe.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 10 do 10·50, białą od złr. 10·50 do 11; żyto od złr. 7·50 do 8·50; jęczmień od złr. 7·50 do 8·50; groch kuchenny od złr. 5·50 do 6·25; owies od złr. 4 do 4·75; bobik od złr. 8 do 8·50; wykę od złr. 6·50 do do 7; rzepak zimowy od złr. 6·50 do 7; tymotkę od złr. 12 do 13.

Bank spółkowy austryacki (österr. Vereinsbank) między zakładami tego rodzaju w nowszych czasach powstałych odznacza się wielką zabiegliwością i niepospolitą w interesach i przedsiębiorstwach bystrością. Jął się już bardzo popłatnych i dobrze obmyślonych przedsiębiorstw, które akcyom jego zjednały znaczny pokup i zaufanie szczególne; teraz nadto miał zawrzeć z Rządem przedugodne punkta o nabycie kolei pobocznej w celu połączenia wszystkich kolei w Wiedniu się schodzących w jedną sieć z sobą połączoną i z jednym dworcem *centralnym*. Ku temu ma „Vereinsbank“ nabyć budynki centralnej targowicy Wiedeńskiej i tam urządzić dworzec centralny. *Presse* powiada: „*dergleichen sieht der Vereinsbank ganz ähnlich*“. Widać więc, że dla banku tego, nic nie ma niepodobnego.

Między Czerniowcami a Mihajleni w Księstwach naddunajskich kursować będzie, skutkiem zawartej obopólnie umowy pocztowej, codzień poczta urządzona według nowego systemu, w pięknych i wygodnych separatkach, które 3 podróżnych zabierają. Równocześnie urządzono między Suczawą i Foltyszeny 3 razy tygodniowo pocztę dla podróżujących; zwinięto zaś dotychczas istniejącą kuryerkę między Czerniowcami i Jassami.

Umowa międzynarodowa co do dróg i telegrafów zawartą została między państwem Austryackiem i Czarnogórą. Austrya posyła skutkiem tego do Cetyni urzędnika na naczelnika urzędu telegraficznego.

Objaździki do koła („*Rundreisen*“) koleją żelaźną. Dawniej puszczano się do koła świata wyłącznie okrętem; dziś śmiało powiedzieć można nie długo okrążyć go będzie można koleją żelazną. Ku doprowadzeniu do tego na wielkie i coraz większe rozmiary, zarządy kolei zaprowadzają tak zwane „*Rundreisebilleten*“: a nowszemi czasy kolej zachodnia cesarzowej Elżbiety zaprowadziła takowe z Linzu i Wiednia tymczasowo do pięciu podróży; zniósłszy się pod tym względem z wszystkiemi zarządami kolei żelaznych, które do tego przystąpiły, z wyjątkiem włoskich, dotąd ugodą nie objętych. Od 25 czerwca więc drugą klasą puścić się można z Lincu i Wiednia tanio i wygodnie dokoła wszystkiemi kolejami, planem jazdy objętemi; o czem stósowne ogłoszenie po dworcach kolei bliżej poinformuje podróżnych.

Koleje tureckie. Donosiliśmy dawniej, że Daud-Pasza minister robót publicznych w państwie Otomańskiem negocyował za granicą interes budowy kolei żelaznych w Turcyi. Ostatecznie udało się w Paryżu zawrzeć pożądaną umowę, której szczegóły wprawdzie nie są jeszcze znane dokładnie, wszelako tyle wiadomo, że sułtan zatwierdził rzeczoną koncesyę co do kolei w Rumelii i Bośnii. Spółka turecka w Paryżu osiedlona podjęła się tej budowy i ukoncesyonowaną została na lat 99, Rząd turecki gwarantuje spółce, za każdy kilometer, rocznie po 14.000 franków, a towarzystwo zawarło na czas powyższej koncesyi umowę z koleją lombardzką i południowo-austryacką co do urządzenia ruchu na linii rzeczonej. Ta ostatnia spółka opłacać będzie spółce tureckiej za korzyści z ruchu ciągnięte od rocznego brutto dochodu najmniej po 22.000 franków za każdy kilometer, a nadto rocznie od każdej nowo otworzonej linii kolejowej rentę 8000 franków za każdy przybyły kilometer. Budowa tej sieci ma być ukończona w przeciągu lat 7. Tymczasowo spółka obowiązaną będzie do położenia szyn pojedynczych, wszelako rząd mocen jest wymagać położenia drugiej szyny, jeżeli brutto dochód z kilometru 50.000 franków przeniesie. Spółka nie podejmuje się budowy w własnym zarządzie, ale wypuszcza ją w anterpryzę, której kontrakt ulega zatwierdzeniu rządowemu. Również zastrzegł sobie rząd turecki dozorowanie budowy i kontrolę tak w imieniu rządu jak i dyrekcyi ruchu. Co do podziału zysków, dyrekcya ruchu pobierać ma 50% nadwyżki, jeśli brutto dochody przenosić będą 22.000 franków. Z reszty 60% zastrzega sobie państwo tureckie, a 40% akcyonaryusze spółki otomańskiej, tytułem dywidendy. Spółka składa 5 milionów kaucyi, ma wszakże prócz koncesyi na budowę kolei, przyznaną sobie także koncesyę do eksploatacyi lasów i kopalń.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go czerwca.

HOTEL SASKI: Adolf hr. Kassowski z Warszawy, Ksawery Jodko właściciel dóbr z Petersburga, E. Hartigh z Poznania, Władysław Gorajski z Galicyi, Teodor hr. Yrschi właściciel dóbr z Monachium, J Szujska właśc. dóbr z Zbyszyc, Juliusz hr. Statkowski z Warszawy, Otto Pietraszewski z Warszawy, Marceli Czajkowski kupiec z Warszawy, Marya Emingerowa z Wiednia, Seweryna Paszkowska z Warszawy, Wincenty hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Mikołaj Petrachi właśc. dóbr z Mołdawii, Władysław Bielski właśc. dóbr z Giebułtowa, Maciéj Bojanowski właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Kiciński adwokat z Neufchatel, Leopold Reich kupiec z Oświęcimia, Jan Sebald radzca sądowy z Przemyśla, August bar. Romaszka właśc. dóbr ze Lwowa, Antoni Makomaski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: F. Gregorczyk prof. gimn. ze Lwowa, Jan Holeci kupiec, Samuel Lewe kupiec z Węgier, J. Nislu kupiec z Walischen, Ludwik Kutlik kupiec z Opawy, Jan Wawrzek kupiec, G. Ludwik kupiec z Morawy, Robert Foran z Londynu Julian Exle kupiec z Wiednia, Stanisław Ośniałowski z Winiar, Z. Bochowska z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Mikołajowie o wniesienie przez miasto Mikołajów prośby przeciw masie Feliksa Witwickiego o wznowienie rozprawy w sprawie zapłac. 840 złr. za uwiadomieniem Zuzanny Jabłońskiéj; ustna rozpr. 12 sierpnia; kurat. X. Karol Dąbkiewicz.

Licytacye: W d. 26 lipca i 26 sierpnia we Lwowie sprzedaż dóbr Kulikowa, cena wywołania 175,570 złr. W d. 20 lipca, 10 i 31 sierpnia sprzedaż realności pod L.263 w Krynicy, cena wywołania 950 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 24 czerw. Prymas otworzył właśnie kongres katolików, którego większość tworzą ultramontanie i starokonserwatywni. Powitał w pełnej namaszczenia mowie zgromadzenie i zamianował z członków ultramontańskich komisyę sprawdzającą. Następnie rozwinęła się długa dyskusya nad *modus procedendi.* Najbliższe posiedzenie jutro; porządek dzienny: sprawozdanie komisyi sprawdzającej.

Berlin 24 czerwca. Prusy zaproponowały w radzie Związkowej związku cłowego zawarcie traktatu handlowego i żeglugowego z Mexykiem na podstawie dawniejszego traktatu i projektu traktatu między Mexykiem i miastami hanzeatyckiemi.

Paryż 24 czerwca. *Le Peuple* ogłasza telegram z Chalons z dnia dzisiejszego zrana: Cesarz przyjął deputacyę żołnierzy, którzy brali udział w wojnie włoskiej i rzekł: „Żołnierze! z radością widzę żeście niezapomnieli wielkiej sprawy, za którą walczyliśmy przed dziesięciu laty. Przechowajcie w sercach waszych wspomnienie walk ojców waszych i tych, jakim sami byliście obecni, gdyż dzieje naszych wojen są dziejami postępu i cywilizacyi. Tym sposobem utrzymacie ducha wojskowego, to jest tryumf szlachetnych namiętności nad podłemi namiętnościami, wierność chorągwi i poświęcenia dla ojczyzny. Postępujcie dalej tak jak w przeszłości, a zawsze będziecie godnymi synami wielkiego narodu.“

Paryż 24 czerwca. Królowa portugalska dziś wieczór odjeżdża, zabawi kilka dni w Sztutgardzie i uda się do wód w Badenie pod Wiedniem.

Paryż 25 czerwca. Na odbytych w Chalons w dniu 22 b. m. manewrach, byli obecni trzej oficerowie pruscy, w cywilnych sukniach. Ponieważ zwracali na siebie uwagę niewłaściwemi mowami, kazał ich marszałek Niel prosić, aby w ciągu godziny wyjechali, tem bardziej że przez poselstwo pruskie nie zostali uwierzytelnionymi.

Paryż 25 czerwca. *Journal officiel* podaje osnowę mowy wczoraj w obozie w Chalons przez Cesarza powiedzianej do żołnierzy. Zgadza się ona z ogłoszonym wczoraj w *le Peuple* tekstem z wyjątkiem jednego ustępu, który tak brzmi: i utrzymanie tak potrzebnego dla wielkiego narodu ducha wojskowego.“

Florencya 24 czerwca. Wczoraj panował wszędzie spokój. Polepszenie stanu zdrowia księżnej Aosta trwa.

Madryt 24 czerwca. Kortezy przyjęły 5cio-procentowy podatek od kuponów w kraju znajdującej się renty, odrzuciwszy wprost wniosek 15-procentowego podatku od kuponów 106 głosami przeciw 75.

Kragujewacz 24 czerwca. Książę Milan powołał dziś skupczynę, która go przyjęła radosnemi okrzykami: „żywio!“ Następnie zagaiła rejencya skupczynę mową tronową. Przypomina ona zasługi księcia Michała i kładzie nacisk na życzenia przeszłorocznej skupczyny ustalenia reform. Zgromadzenie narodowe powołane jest obradować nad konstytucyą i uchwalić ją. Serbia ma wprawdzie konstytucyę z r. 1838, lecz ta doszła do skutku bez współdziała ludu, a gdy się stosunki zmieniły, straciła ona dawno przymiot żywotności. Budowa państwa polegać musi na konstytucyi, jaką sobie lud sam nada. Mowa tronowa wzywa skupczynę, aby na podstawie uczynionych doświadczeń nadała krajowi instytucye, które ubezpieczą go od wstrząśnień wewnętrznych i drogę postępu otworzą.

Nowy Jork 24 czerwca. (Telegram podmorski). Ze strony gabinetu nie zaszły dotąd żadne układy względem uznania powstania na Kubie za prowadzące wojnę mocarstwo. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, że między Sumnerem i Fischem nie istniała nigdy różnica zdań pod względem udzielić się mających Motlejowi instrukcyj w sprawie „Alabamy“.

Rio Janeiro 29 maja. Poseł amerykański Webb na wstawienie się posła angielskiego zawiązał z rządem stosunki i cofnął wymienione noty.

„Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się w ratuszu d. 27 czerwca 1869 r. o godzinie 4ej popołudniu, celem wzajemnego z posłami porozumienia się co do politycznego stanowiska, które reprezentacya kraju zająć powinna“.

Tak brzmi zaproszenie wystosowane do posłów sejmowych jakoteż i wyborców miasta Lwowa. Wyborcy lwowscy chcą się porozumieć ze swemi posłami, nic naturalniejszego; spodziewamy się też, że porozumienie nastąpi. Ale to porozumienie odnosi się do stanowiska, jakie zająć mają posłowie miasta Lwowa, a nie zaś, jakie „reprezentacya kraju zająć powinna“. To stanowisko nie zależy już od wyborców lwowskich ale od całej reprezentacyi to jest od Sejmu. Zbyt więc ogólnikowo, że tak powiemy, wyraża się zaproszenie na zgromadzenie wyborców miasta Lwowa. Radzibyśmy, aby ztąd nie nastąpiło pewne skrzywienie konstytucyjnego kroku, jakim jest porozumienie się wyborców z posłami. To, co z owego zgromadzenia wypadnie, będzie porozumieniem się wyborców lwowskich z posłami lwowskiemi, ale nie będzie jeszcze uchwałą dla całej reprezentacyi.

A zastrzeżenie to uczynić wypada w obec wymagań stawianych temu zgromadzeniu, od którego już żądają ogłoszenia zasad i tak dziś w modzie będących programatów. O wyparciu się rezolucyi nie ma mowy, idzie tylko o to, jaką drogą ją popierać, czy drogą konstytucyjną, jak dotąd, czy cofnięciem się od udziału w Radzie państwa, czyli abstencyą. Mamy nadzieję, że wyborcy lwowscy oświadczą się za pierwszą, bacząc na następstwa, jakieby druga za sobą pociągnęła.

Wiadomości politycznych ważniejszych niema wcale. W braku tychże dzienniki rozpisują się nad Soborem i przeżuwają ciągle te same domysły. Mówimy domysły, bo dotąd nic pewnego nie wiadomo, ani co do przedmiotów, które na Soborze rozbierane być mają, ani co do stanowiska, jakie zająć zamierzyły państwa europejskie w obec tego wypadku. Same rozprawy bezustanne we wszystkich dziennikach świadczą o wielkiej ważności do Soboru przywiązanej. Na to zgadzają się mniej więcej wszystkie wiadomości, że ani Francya, ani Austrya, ani Włochy, ani nawet Prusy nie przyłączyły się do owej noty, która propozycye bawarskie zawierała. Zgoła stanowisko mocarstw jest wyczekujące, i inne też być zaprawdę nie może, w obec tajemnicy, jaka dotąd o wszystkiem, co się Soboru tyczy, jest dochowywana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 26 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo, zwołujące Delegacye na dzień 11 lipca do Wiednia. (Donieśliśmy już o tem przed kilką dniami. *Red.*) Minister sprawiedliwości Horvath oświadcza, iż słowami Iranyego na ostatniem posiedzeniu czuje się dotkniętym na honorze i dla tego aż do uzyskania zupełnego zadośćuczynienia nie może pozostać w Izbie. Minister wśród grzmiących okrzyków opuszcza salę. Na wniosek Deaka Izba wyraża w protokóle naganę swoją z powodu słów Iranyego; wniosek ten przez większość i pięciu z lewicy przyjętym został. Podczas głosowania imiennego członkowie lewego środka i lewicy skrajnéj opuścili salę. (Daniel Iranyi z najskrajniejszéj lewicy, na czwartkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego, w dyskusyi jeneralnéj nad reformą sądownictwa przemawiał za obieralnością sędziów, nie zaś za ich mianowaniem i rzekł między innemi: „Tylko taki stan sędziowski (w drodze wyborów), może być prawdziwie niezawisłym, lecz nim nigdy nie będzie, dopóty sędziowie będą zawiśli od ministra. Tacy to sędziowie, zawiśli od ministra sprawiedliwości, tacy to sędziowie na rozkaz swego chlebodawcy, tj. ministra sprawiedliwości, który wczoraj tak wysławiał ustawy z r. 1848, na śmierć skazali Władysława Böszörmönyego, najgorliwszego praw tych obrońcę“. Iranyi miał tu na myśli fakt, że Böszörmönyi, współpracownik dziennika *Magyar-Ujsag*, skazany na 1 rok, zachorował, a następnie umarł w więzieniu. Gdy Iranyi skończył mowę swoją, taki zrobił się rozruch w Izbie, że prezes oświadczywszy, iż zdaniem jego mowca po zimnej rozwadze wstydzić się będzie ostatniego ustępu swej mowy, — zamknął posiedzenie, a nazajutrz minister złożył telegrafowane nam oświadczenie. Słów te kilka uważaliśmy za potrzebne dodać dla wyjaśnienia telegramu. *Prz. Red. Cz.*).

Paryż 26 czerwca. Wieczorne dzienniki piszą, że układy francusko-belgijskie chwilowéj tylko uległy przerwie.

La Patrie pisze: Do mowy Cesarza w Chalons nie należy przywięzywać znaczenia wojennego.

Brest 26 czerwca. Zatapianie liny telegrafu podmorskiego bez przeszkody postępuje naprzód.

Rzym 25 czerwca. *Giornale di Roma* donosi, że Papież odbył dziś konsystorz i po krótkiéj alokucyi prekonizował kilku prałatów.

Korf 24 czerwca. Królowa grecka powiła syna.

Kursa. Wiedeń 26 czerw. godz. 4 minut — 5% zjednoczony dług państwa 62·45.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·60. — Londyn 124·60. Srebro 121·90. Dukat 5·91—. — Akcye kredyt. 309·80. — Lombardy 253·10.— Losy z 1860 r. 104·10. — Losy z 1864 r. 124·80. — Akcye franko-austr. 125·75. — Napoleony 9·98 — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 243.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 193·25. — Akcye kol. pół.-wschod. 168.25. — Akcye banku 749.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 127·—.— Akcye banku jen. 74.—— Renta w srebrze 70·60.—Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

W chwili zamknięcia dziennika odbieramy od Prześwietnej Kapituły korespondencyą między Prezydentem miasta Drem Dietlem a tąż Kapitułą w przedmiocie odroczenia uroczystości pogrzebu zwłok Kazimierza W. Akta te, zgodne z powyższem doniesieniem w kronice, podamy w numerze następnym. Zbyt późno bowiem nas doszły, abyśmy je mogli dziś jeszcze w całości zamieścić.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26. czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157½
Talary prs. za 100 tal,	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr. .	122¼	121
Dukat ważny . . .	5 92	5 82
Napoleon d'or . . .	10 5	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 95
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¼	90¾
Oblig. indem. „	74½	73½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	242	239
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191
Listy. aus. zak. kr. z.	91 60	91 30
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Wiedeń 25 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 50	62 40
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	74 50	73 —
„ „ bukow.	73 50	72 75
„ „ „ siedmg.	80 —	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 —	99 80
4% Galicyjskie . .	— —	79 --
5½% Węgiersk. los.	93 --	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 75	108 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 50
„ „ „ 1854	96 50	95 75
„ „ „ 1860	104 30	104 10
„ „ „ 1864	125 10	124 90
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	168 —	167 50
„ żegl. par. na D.	101 50	100 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 --

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	750	749 —
Zakładu kredytow.	283 —	280 —
Żeglugi par. na Dunaju	595 —	593 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50
„ zachodniej c. El.	192 75	192 25
„ Pardubickiej .	168 25	168 —
„ południowej .	253 90	253 70
„ Galicyjskiej .	244 75	244 25
„ Czerniow. . .	193 —	192 50
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	173 —	172 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 25	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St: 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis 1867 „	134 50	133 50
Kol. połud. St. 500 fr.	116 75	116 50
„ Bony 6% 1875-1876.	239 —	238 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 25	95 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	83 —	81 50
— w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 90	94 60
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	90 20	89 80
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	92 25	92 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco* . .	5 90	5 89
Napoleondory . . .	9 98	9 97
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 25	122 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 23 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 85	5 80
„ cesarski . . .	5 90	5 66
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 25
„ „ m. k.	91 50	90 50
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	74 10	73 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	234 50	233 75
„ „ lwow.-czer.	195 —	192 -
Akcye banku hip. gal.	91 50	90 50
Warsz. 22 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	81 —
kupon „	—	1 84 4/9
Listy likwidac. „	74 --	73 70
kupon „	—	— 8 5/6
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

†

W przyszłą Środę to jest 30 b. m. odprawi się w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW o godzinie 11 przed południem **Nabożeństwo żałobne** za dusze ZENONA i BRONISŁAWA **JAKUBOWSKICH,** jako w oktawę rocznicy ich zgonu. (1218-1-2)

Obwieszczenie.

N 380. (1219-1-3)

W gminie miejskiej Piwnicznej, powiecie Nowo-Sandeckim, jest **posada Leśniczego** do obsadzenia w drodze konkursu, z pensyą roczną 130 *złr.* w. a, z wolnem pomieszkaniem, zabudowaniem gospodarskiem i 3ma morgami gruntu około zabudowania leżącego.

Chęć uzyskania tej posady mający mają się wykazać zaświadczeniem egzaminu leśniczego i moralności, i do dnia 24go Lipca 1869 przesłać swe podania, gdyż po upływie tego czasu żadne podania nie odniosą skutku.

Piwniczna dnia 20 Czerwca 1869.

Michał Marciszewski. Burmistrz.

Ukończony gimnazyalista, mogący również udzielać muzyki, poszukuje miejsca jako **Guwerner.** — Bliższa wiadomośc pod literą **Y.**, poste restante Kraków. (1171-1-)

Dachówka

w całkiem dobrym stanie, w skutek zmiany pokrycia dachu na kościele Krakowieckim, jest tamże do nabycia.

Bliższa wiadomość u plebana rz. kat. w Krakowcu. (1217-1-3)

Zaręczamy, że następujące produkta wszystkie pochodzą z domu Gargault w Paryżu, 106, Boulevard Sebastopol.

SEVE VITALE Używając tych dwu środków, nie będzie **siwych włosów, wypadania, łupieżu, świędzenia.**

Eau de samique, Pomada z palmy, specyalny środek przeciw wypadaniu włosów.

Eau de la perle blanche. Specyalny środek, aby głowę zupełnie oczyścić.

Eau du celeste empire. Wyborna jako hygieniczny artykuł toaletowy przeciw migrenie, wyrzutom, piegom — nadaje cerze połysku, piękności, świeżości i zdrowia, używany bywa do mycia, do kąpiel, w ogóle zaś do toalety. (962-0-6)

Do nabycia u pp. aptekarzy: w Krakowie A. Siedleckiego — we Lwowie: Adolfa Berlinera, Zygm. Rukera — w Czerniowcach p. C. Alth i Krzyżanowski — w Bielsku Gustaw Johanny.

SAVON MIRANDA

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym inszym. (797--11)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom,* łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy; nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się: dla tego też poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.* (768-15-16)

Dostać można w Krakowie w aptece pana *I. Trauczyńskiego* (pod firma *Brunona Miczyńskiego*) i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p.s *Vzeteczki.*

HANDEL

korzenny i win węgierskich i zagranicznych, połączony ze **Składem papieru** i wszelkich **przyborów do pisania,** dawniej **K. G. Hermana w Tarnowie,** od wdowy tegoż w drodze kupna na własność nabyłem i pod własną firmą:

„W. Müldner“

dalej prowadzić będę.

Zaopatrzywszy Handel w świeże zapasy, polecam się Szanownej Publiczności, zapewniając rzetelną obsługę, towar doborowy i ceny mierne; a trzymając się ściśle zasad mego poprzednika, spodziewam się wkrótce osiągnąć zaufanie, jakie tenże w niedługim czasie pozyskał.

Z uszanowaniem

(1214-1-6) ***Wilhelm Müldner.***

Dyrekcya Zakładów Fabrycznych, w TENCZYNKU,

ostrzega owych Ponów szynkarzy krakowskich, którzy, nie pobierając wcale piwa Tenczyńskiego, inne piwo pod nazwą Tenczyńskiego sprzedają, ażeby nadużycia tego zaniechali, ponieważ Dyrekcya w przeciwnym razie byłaby zmuszoną prawne kroki przeciw nim przedsięwziąść. (1198-2-3)

OGŁOSZENIE.

W celu dźwignięcia gospodarstw wiejskich potrzebujących nakładów pieniężnych zawiązana została Spółka Obywateli wiejskich pod nazwą:

„SPÓŁKA KOMISOWA dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.“

Spółka ta przedewszystkiem dostarczać będzie gospodarzom wiejskim wszelkich **Narzędzi i Maszyn** tak gospodarczych jako też i fabrycznych **na kredyt osobisty,** pokryty wekslem o dwóch podpisach — **po 8% prowizyi.**

Spłata kapitałów nastąpi w umówionych ratach półrocznych.

Ponieważ Spółka rozporządza znacznym kapitałem, przeto zamierza rozszerzyć działalność swoją także na ulepszenie ziemi przez **osuszanie, drenowanie i nawodnianie sztuczne,** jako też na sprowadzanie bydła i owiec krwi szlachetnych pod tymi samymi warunkami — jeżeli się zgłosi dostateczna liczba gospodarzy za pośrednictwem Spółki w tych kierunkach.

O bliższych warunkach powziąć można wiadomość w Kantorze Spółki, przy ulicy Frenela, dom Dubsa na dole — gdzie też i Cenniki najcelniejszych Fabryk przejrzane być mogą. (1187-3-6)

Lwów dnia 12 Czerwca 1868.

Krasicki, Krainski i Spółka.

Podpisany majster blacharski podejmuje się **różnym materyałem pokrywać dachy,** tak nowe jako i też zdezlowane; posiada w szczególności tajemnicę pokrywania **tekturą ogniotrwałą** w sposób tańszy od pokrycia gontowego bo czwartą część tylko kosztujący co pokrycie blachą, a celowi odpowiedni tak, iż zaręcza nawet za trwałość przez lat 25, za stósównem według okoliczności wynagrodzeniem **15-30** kr. w. a. rocznie od siągi kwadratowej.

Zaopatrzony zapasem materyałów i wyrobów blacharskich zamówienia przyjmuję i takowe sumiennie wypełnia.

(1020-6-12) ***W. Rabinowitz,*** w Krakowie Nr. 8 Stradom.

Największy MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta **w Wiedniu,** Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od 8 do 30 złr.
Ubiór wiosenny . . . . . . „ 15 „ 40 „
Ubiór letni . . . . „ 12 „ 36 „
Ubiór salonowy . . . . . „ 22 „ 45 „
Surdut domowy lub kancel. „ 4 „ 10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-25-40

W Nosówce poczta Rzeszów

do sprzedania

kilkadziesiąt owiec i jagniąt,

rasy krajowej krzyżowanej z angielską Southdown, oraz dwa barany czystej krwi Southdown. Bliższa wiadomość na miejscu. (1163-2-3)

Kurcze epileptyczne (padaczkę), leczy specyalny Lekarz padaczki ***Dr O. Killisch*** w Berlinie Mittelstrasse Nr. 5. Zamiejscowych listownie. — Przeszło stu wyleczonych. (877- 16

Pastilles fortifiantes.

Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza „pod Murzynem.“ Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919 9-12)



Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny **OBUWIA** własnego wyrobu **EMANUELA STERNA w WIEDNIU** Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki mezkie (853--10)

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5,50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.— z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.— now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4. dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6. nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 - obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary ł naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl. 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej **HERBATY** świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792--9--36)

Simon Granichstädten.

Farbę do znaczenia, niewypieralną, do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. ⅛ maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachuja się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978 6-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1974-6)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodlwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.* (561-12-)

Kąpiele słone i morskie w Kołobrzegu (Colberg).

Łatwy dojazd jako do stacyi kolei żelaznej.

Z końcem Maja otwarte będą kąpiele słone, a 15 Czerwca kąpiele morskie.

Nowo wybudowany dom kąpielowy, dla dam, odpowiedni jest powiększającej się ilości gości kąpielowych, znaczenie powiększonym, opatrzony wszelkiemi potrzebnemi urządzeniami.

Do wskazania mieszkań wszystkim wymaganiom odpowiednich i do udzielenia wszelkich bliższych wiadomości gotową jest

(975-3-4) *Dyrekcya kąpiel morskich.*

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają LISTY ZASTAWNE

c. k. uprzywil. galicyjskiego

ZAKŁADU Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (Vereinsbank).
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pożycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12-procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne zródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208-1-12)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.)

Orygin. flaszka **złr. 1·25 i 75 cent.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **W. Redyk,** apt. i p. **J. Jahn,**

W **Białej** p. Leopold Schwanzer— w **Bełzie** p. A. W, Grot, . w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Szegierski, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.— w **Jassach** pan Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski – we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** pan Robert Barański aptek., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym - Targu** pan Karol Laur,— w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, —. w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Stryju** pan J. German — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak,— w **Suczawie** p. J. Szegierski— w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy,— w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz— w **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (825-5-8)T

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*